Redakcja Karola 4. Tel. 122-22, 102-.. Administracja Karola 2. Telefon 122-42. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 00 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 94

Łódź, wtorek 4 kwietnia 1933 r.

Czy wybór nowego prezydenta ODBĘDZIE SIĘ NA WAWELU?

Zgromadzenie Narodowe mogłoby się pomieścić w „Sali Poselskiej".

Kraków, 4.4. (od wł. kor.) Projekt dokonania wyboru nowego prezydenta Rzeczpospolitej na Wawelu spotkał się jakoby

z uznaniem marszałka Piłsudskiego.

Zwołanie Zgromadzenia Narodowego do Krakowa miałoby na celu związanie uroczystego aktu wyboru prezydenta z

najpiękniejszą historją narodu.

Zapytany w tej sprawie konserwator Wawelu prof. Szyszko-Bohusz oświadczył, że Zgromadzenie Narodowe miałoby do dyspozycji t. zw. salę poselską

o wymiarach 13x15 metrów.

Ulokować w niej można około 600 krzeseł. Sala sejmu warszawskiego liczy 555 miejsc siedzących i część członków Zgromadzenia Narodowego musi stać.

Lot nad Mount Ewerest udał się całkowicie.

Bombaj, 4.4. (Specjalna wiadomość Echa). Ekspedycja samolotowa, która miała za zadanie dokonać lotu nad Mount Everest'em zakończyła się wczoraj

z pełnem powodzeniem.

Dwa wielkie samoloty przeleciały ponad Himalajami osiągając wysokość 10.675 metrów t. j. przewyższając Everest o 1800 metrów. Samoloty odbyły lot w ciągu 3-ch godzin 15 min.

Polskie samoloty w Casablanca.

Potężna impreza sportowa.

Warszawa, 4.4. Podczas zbliżających się świąt odbędą się dwie imprezy lotnicze

z udziałem polskich lotników.

Jeden z nich to zlot północno-afrykański w Casablanca, drugi to zlot w Sofji. Na zlot afrykański udaje się z Aeroklubu warszawskiego kapitan Hirszband wraz z ppułk. dypl. Bogdanem Kwiecińskim. Lotnicy

wylecą w Wielki Piątek

na samolocie turystycznym R. W. 5 przez Pragę, Genewę i Barcelonę. W Algierze odbędzie się lot okrężny afrykański

trwający 10 dni.

Do Bułgarji wyruszy drużyna samolotów sportowych złożona z sześciu maszyn z majorem Makowskim, pułk. Filipowiczem, inż. Lewonieckim, majorem Chramcem na czele. Lotnicy polecą z Warszawy przez Lwów, Bukareszt, a po skończonym zlocie udadzą się z wizytami do Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji, a także do Turcji i Grecji.

Kpt. Segda mistrzem Polski.



W Warszawie zakończyły się zawody szermiercze o mistrzostwo Polski. W szabli odniósł pełny sukces kpt. Segda, który zdobył pierwsze miejsce, zyskując w ten sposób mistrzostwo Polski

Pusta kasetka łupem zbrodniarza.

Samotny starzec ofiarą morderstwa rabunkowego.

Katowice, 4 kwietnia. Spokojna wioska Przyszowice, w pow. Rybnickim, została wczoraj zaalarmowana wiadomością, o morderstwie rabunkowem.

Rano około godz. 8 znaleziono w łóżku broczącego krwią, bezprzytomnego, 73-letniego starca, Franciszka Krzyszteczkę, mieszkańca Przyszowic.

Stwierdzono, że nieznany sprawca zadał śpiącemu Krzyszteczce kilka ran tępem narzędziem. Ciosy były tak silne, że

nastąpiło pęknięcie czaszki.

Ciężko ranny K. po dwóch godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Nieład w mieszkaniu wskazuje na to, że morderstwa dokonano w celach rabunkowych; rozbito szafę na ubrania, w której znajdowała się

kasetka na pieniądze.

Zbrodniarz spodziewając się wielkiego łupu, kasetkę zabrał i zbiegł, nie wiedząc o tem, że

była ona pusta.

Ś. p. Krzyszteczko zajmował w domu wraz z żoną jednopokojowe mieszkanie. Pozatem zamieszkują ten dom inni lokatorzy. Żona zamordowanego wyjechała do Katowic i krytycznej nocy bawiła poza domem, o czem zbrodniarz musiał być dobrze poinformowany.

Charakterystycznem jest, że współlokatorzy nie słyszeli żadnych krzyków i mimo, że zbrodni dokonano pomiędzy godzinami 7 a 8 rano, nie zauważyli nikogo obcego, ktoby o tym czasie wchodził wzgl. wychodził z domu.

Na miejsce zbrodni zjechała komisja sądowo-lekarska, która wszczęła energiczne śledztwo.

Zbrodniarzowi grozi, w razie ujęcia sąd doraźny.

x:o:x

Szwajcarja broni się

przed dalszym napływem uciekinierów z Niemiec.

Berlin, 4.4. (Tel. wł.) W Bielefeld został aresztowany socjalistyczny poseł do Reichstagu Karol Schreck pod zarzutem zdrady stanu.

Profesor brunświckiej politechniki Gassner, został aresztowany pod zarzutem brania udziału w aferze miejscowego Stahlhelmu.

Z Moguncji donoszą, że na burmistrza miejscowości Oberingelheim dokonano ubiegłej nocy zamachu rewolwerowego,

strzały jednak chybiły.

Z podobnym skutkiem dokonano zamachu rewolwerowego na burmistrza miejscowości Heidesheim.

Hitlerowcy do spółki z policją przeprowadzili szczegółową rewizję w lokalu miejscowego dziennika socjalistycznego „Volksstimme".

NOWA RELIGJA?

Berlin, 4.4. (Tel. wł.) W tych dniach odbywa się w Berlinie kongres organizacji religijnej, noszącej nazwę „Deutsche Christen".

Organizacja ta jest hitlerowską ekspozyturą na gruncie religijnym i ma wszelkie cechy nowej sekty, gdyż chce naciągnąć protestanckie wierzenia religijne do wymagań polityki hitlerowskiej. Do honorowego komitetu „Deutsche Christen" należą m. in. Frick, Goering, Kerrl i Kube.

SZWAJCARJA WOBEC NAPŁYWU ŻYDÓW.

Genewa, 4 kwietnia. (Tel. wł.) Departament federalny dla spraw policyjnych wydał odpowiednie instrukcje dla poszczególnych kantonów w sprawie ustosunkowania się władz szwajcarskich do żydowskich uchodźców z Niemiec. Instrukcje te nie sprzeciwiają się zasadniczo tymczasowemu pobytowi żydów niemieckich na terenie Szwajcarji, zawierają jednak szereg

surowych przepisów karnych

dla tych osobników, którzyby starali się na stałe osiedlić w Szwajcarji, obchodząc przepisy policyjne dla cudzoziemców.

SUKCES SOLIDARNEGO WYSIŁKU.

PIERWSZY DZIEŃ PRACY w ŁODZI

W drobnych zakładach strajk trwa nadal.

Łódź, dnia 4 kwietnia. Zgodnie z postanowieniem związków zawodowych robotnicy rozpoczęli dziś pracę w fabrykach, które podpisały umowę zbiorową.

Od rana na mieście pojawiły się już dawno niewidziane grupki robotników, śpieszących do pracy. W pierwszym rzędzie ruszyły dziś te zakłady przemysłowe, które należą do związków przemysłu włókienniczego, a więc około pięćdziesięciu zakładów większych.

Uruchomienie wszystkich wydziałów w tych fabrykach było tem łatwiejsze, że spodziewając się ostatnio rychłego zlikwidowania zatargu - poczyniono zawczasu

odpowiednie przygotowania.

Następnie uruchomione zostały dziś od rana niektóre zakłady przemysłu niezrzeszonego, gdzie robotnicy po stwierdzeniu, że deklaracje zostały podpisane przez właścicieli fabryk w Inspektoracie Pracy — uruchomili warsztaty.

W godzinach przedpołudniowych do Okręgowego Inspektora Pracy zgłosiło się około 10 fabrykantów małego przemysłu niezrzeszonego, którzy podpisali deklarację o przestrzeganiu umowy zbiorowej, podpisanej przez przemysł zrzeszony i robotników.

Zgłaszający się przemysłowcy, prosili o odpis podpisanej przez nich deklaracji, poświadczonej przez inspektora, gdyż jak zaznaczyli, robotnicy bez upewnienia się, że właściciel fabryki zgodził się przestrzegać zawartą z robotnikami umowę —

nie podejmą pracy.

Deklaracje takie, poświadczone przez inspektora są wydawane natychmiast.

Jak z powyższego wynika, strajk, po czterotygodniowem kontynuowaniu go przez robotników — został w zasadzie zlikwidowany. Istnieje wszakże jeszcze jedna przeszkoda na drodze ku normalnym stosunkom, a mianowicie objęcie umową zbiorową pozostałych niezrzeszonych zakładów przemysłowych i fabryk należących do tak zw. małego przemysłu, które deklaracji jeszcze nie podpisały.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa skaza ta zniknie po konferencji związku małego przemysłu, wyznaczonej w Inspektoracie Pracy na czwartek bież. tygodnia.

Taka sama sytuacja istnieje na prowincji: w Tomaszowie Mazowieckim, Piotrkowie w Zgierzu, Pabjanicach, Zduńskiej Woli i t. d.

Wielkie fabryki w ośrodkach tych ruszyły, z zakładami niezrzeszonemi pertraktacje trwają.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Dopiero za siedem dni zostanie wznowiony proces Gorgonowej.

Operator filmowy o zdjęciach procesowych.

Kraków, 4.4. Zebrane wczoraj liczne panie, które obiecywały sobie szereg wrażeń z dalszych zeznań rzeczoznawców spotkał srogi zawód. Sensacyjnie się zapowiadający przewód musiał ulec przerwie w najciekawszem miejscu z powodu choroby jednego z sędziów przysięgłych, Wojciecha Perauca, kierownika browaru Goetza.

Początkowo pogłosce o chorobie nie wierzono, ale wkrótce wiadomość ta potwierdziła się. Sędzia Perauc żalił się, że nabawił się choroby skutkiem tego, że w sobotę sala sądowa

nie została należycie opaloną.

Kiedy wiadomość o chorobie sędziego Perauca doszła do przewodniczącego trybunału, dra Jendla, tenże polecił go zbadać lekarzowi sądowemu d-rowi Ciećkiewiczowi. Tymczasem w kuluarach sądowych i na sali rozpraw z niecierpliwością oczekiwano

wyniku badań.

Przed 10-tą rozległ się dzwonek.

Wkrótce na salę sądową wszedł trybunał. Wprowadzono osk. Gorgonową, poczem przewodniczący oznajmił, że zgłosił się do niego sędzia przysięgły Wojciech Perauc z oświadczeniem, że jest chory i że ma gorączkę. Wobec czego polecił go zbadać lekarzowi sądowemu. Następnie wszedł na salę lekarz sądowy dr. Ciećkiewicz, który w orzeczeniu swem stwierdził u sędziego Perauca temperaturę 37.2 stopni, tętno 82, odychanie przerywane kaszlem. Objawy te wskazują na

rozsiany nieżyt oskrzeli,

które to cierpienie wymaga pozostania w łóżku przez 3—5 dni.

Przewodniczący dr. Jendl wobec tej opinji i uchwały trybunału odroczył rozprawę do wtorku 11 bm. na 9 rano. Tak więc dalszy ciąg rozprawy nastąpi za siedem dni.

DR. PIRO LEKARZEM W ŁODZI.

Kraków, 4.4. Dr. Piro w krytycznym czasie, gdy przeprowadzono sekcję zwłok śp. Zarembianki, był asystentem prof. Sieradzkiego, obecnie zaś nie jest już rzeczoznawcą sądowym i zajmuje stanowisko lekarza z ZUPU. w Łodzi identyczne z tem, jakie zajmował we Lwowie.

Drugi rzeczoznawca dr. Dadlez, b. asystent profesora chemji lekarskiej dra Parnasa, habilitował się w roku 1930 w toksykologji i chemji toksykologicznej i ogłosił prace naukowe jedynie z tej dziedziny.

Na tle sprawozdań rzeczoznawców w łączności z parere rzeczoznawcy i wybitnego fachowca prof. Olbrychta, rozwinie się — jak oczekują — we Lwowie gwałtowna polemika.

WIZJA BRZUCHOWICKA NA EKRANIE.

Warszawa, 4 kwietnia. Na ekranach kinowych ukazały się zdjęcia wizji sądowej na terenie ponurej willi brzuchowickiej. Zdjęć tych dokonał popularny Marjan Fuks, pionier sztuki kinematograficznej w Polsce, twórca pierwszego w Polsce filmu.

P. Marjan Fuks ogłosił ciekawy wywiad na temat pierwszych polskich filmów sądowych na tle głośnych procesów.

— Nie wszyscy wiedzą — oświadczył p. Fuks — że pierwsze zdjęcie aktualne w Polsce dokonane było właśnie z procesu sądowego. Był to jeden z najbardziej sensacyjnych procesów, jakie znają naszę kroniki sądowe Macocha i jego wspólniczki zbrodni, Heleny Zagórskiej. W owym czasie, ja byłem jedynym posiadaczem aparatu filmowego w Warszawie. Miałem za sobą doświadczenie nakręconego jednego krótko metrażowego filmu. — „U warjatów", pierwszego filmu polskiego.

Po nakręceniu filmu na tle procesu Macocha, które odbyło się wśród niesłychanych trudności ze strony władz rosyjskich, wyświetlono go tego same go wieczoru dla cenzury filmu, na której obecni byli dygnitarze rosyjscy.

Film wypadł fatalnie

- opowiadał dalej p. Fuchs. W szarej mgle, ledwo można było dostrzec kontury postaci. Wątpię jednak, czy był w Polsce jakikolwiek film który przyniósł stosunkowo tak olbrzymi dochód. Był on wyswietlany w podówczas największym kinematografie przy ul. Marszałkowskiej 138.

Kolejka stała od kina do Mazowieckiej. Pewnej nocy

film został skradziony

przez żyjącego jeszcze dzisiaj niejakiego Brańskiego, dla właściciela konkurencyjnego kina — Towbin.

Zrobili oni z filmu kopję, tak zwany kontratyp, a nad ranem film zpowrotem podrzucili. Wówczas nie było mowy o ochronie praw autorskich. Musiałem zadowolić się tem, że dali mi 500 rubli.

— Druga aktualność filmowa, która wywołała w Warszawie furorę, to były zdjęcia z procesu Ronikiera. Całe zdjęcie polegało na tem, że Ronikier był kilkakrotnie sfotografowany, jak wchodził i wychodził przed sądem.

Zdjęcia wyświetlane były w kinie „Olimpja". Działo się to akurat 23 lat temu. Film ten szedł trzy miesiące i przyniósł ogromne zyski.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.08, w płaceniu 9.06; funt angielski w żądaniu 30.75, w płaceniu 30.60; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

ŻYCIE i PIENIĄDZ.

Wstrząsająca scena w czasie pożaru domu.

Radomsko, 4 kwietnia. (Od wł. kor.) We wsi Polichno, gm. Maluszyn wybuchł pożar w domu gospodarza Szymona Radziejewskiego. Zanim otrząśnięto się z pierwszego wrażenia ogień objął cały dom mieszkalny. Wtedy dopiero uprzytomnił sobie Szymon Radziejewski, że pozostawił w domu pieniądze. Bez namysłu skoczył do płonącego domu.

Zwęglone ciało Szymona Radziejewskiego znaleziono na zgliszczach.

Hojność Ruszczewskiego z pieniędzy skarbowych.

Dziś zeznaje b. minister Kwiatkowski.

Warszawa, 4 kwietnia. Wczorajsza rozprawa w procesie inż. Ruszczewskiego rozpoczęła się zeznaniami posła z BB Gawlika, który współpracował z Ruszczewskim na terenie t. zw. Federacji Pracy, w czasie, gdy Ruszczewski był prezesem tej organizacji. Opinja świadka o Ruszczewskim jest przychylna Okazuje się, że Ruszczewski ofiarował na rzecz Federacji Pracy 30.000 zł. Na zapytanie, czy to się nie wydało dziwnem skąd Ruszczewski mógł zdobyć tak poważny kapitał, świadek odpowiada, że uważano go

za zamożnego człowieka.

— Prokurator Grabowski: A czy nie wiedziano, jakie są

źródła tej zamożności?

— Świadek: Na terenie organizacji robotniczej nie trudno sobie zdobyć taką opinię, jeśli tylko ktoś się elegancko ubierze.

Dalej świadek opowiada, że Ruszczewski

był bardzo łatwowierny.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa domu, który Ruszczewski miał budować dla Federacji Pracy. Okazuje się że miał to być potężny gmach kilkupiętrowy.

Prokurator Grabowski: A skąd miały się wziąć na to pieniądze?

Świadek: Nie wiem.

Prokurator: Przecież instytucja panów

nie miała swoich zasobów.

Świadek.: My rzeczywiście nie rozporządzaliśmy pieniędzmi. Przypuszczaliśmy jednakże, że inż. Ruszczewski, którego ambicją była ta budowa, skądś je wydobędzie.

Następny świadek adw. Chabielski radca prawny Związku Przemysłowców Budowlanych ma wyjaśnić znaną już sprawę udziału Ruszczewskiego, gdy ten był urzędnikiem M. S. Wojsk w sprawie rozrachunków między wojskowością a Związkiem Przemysłowców Budowlanych. Jak wiadomo b. szef departamentu budowlanego w M. S. Wojsk pułk. Wieliński zeznawał przed kilku dniami, że Ruszczewski miał

redagować memorjał dla przemysłowców

i że to było powodem dlaczego zaczął się bliżej informować o jego osobie, co w następstwie doprowadziło do udzielenia Ruszczewskiemu dymisji.

Świadek na większość pytań odpowiada że już sobie dobrze nie przypomina. Stwierdza jednak że Ruszczewski brał udział w komisji mającej przeprowadzić rozrachunki między związkiem a M. S. Wojsk Udział jego w tej komisji był atoli „nieoficjalny".

Przedstawiciel prokuratorji generalnej: A gdzie odbywały się posiedzenia tej komisji?

Świadek: U mnie w mieszkaniu.

Czy pułk. Wieliński akceptował wyniki pracy komisji, dał nam zasadniczo odpowiedź wymijającą i oświadczył między in., że Ruszczewski

nie miał prawa, brać udziału w posiedzeniach komisji.

Prokurator: Czy związek składał memorjał z protestem z powodu odliczenia robót pocztowych przedsiębiorstwu Budownictwo i Przemysł oraz firmie Machajski i Mikulski?

Świadek: Tak składaliśmy, bo przetargi nie odpowiadały przyjętym regułom.

Na to wstaje in. Ruszczewski i pyta: Warunki przetargu były niezwykłe to prawda, ale czy pana nie zastanawiało to, że muszą być do tego jakieś specjalne powody?

Świadek: Że warunki były niezwykłe to fakt, czy były powody do tego, nie wiem.

Następny świadek prezes Związku Przedsiębiorców Budowlanych Martens zeznaje

na te same okoliczności.

Stwierdza on, że obie wyżej wspomniane firmy które otrzymały budowę poczty, nie były znane organizacjom zawodowym przedsiębiorstwa budowlanego i to przedewszystkiem było powodem że zaprotestowano przeciwko powierzeniu im robót bez zarządzenia formalnego przetargu.

Po zeznaniach świadka Kotowicza, jednego z dostawców budowlanych, sąd zarządził tajność rozpraw podczas zeznania pułk. Berezowskiego.

Ostatnia zeznawała siostra cioteczna p. Ruszczewskiego p. Rottenberg, którą obrona powołała dla wykazania stanu majątkowego Ruszczewskiego. Zeznaje ona, że żona Ruszczewskiego była zamożna z domu. Wychodząc zamąż, otrzymała od ojca swego dr. Izaaka Berensteina, znanego lekarza 50.000 zł. posagu, od stryja zaś również lekarza, 2.000 dolarów.

Posiadała własne auto.

Prokurator Grabowski: Czy to może to auto które miał inż. Ruszczewski (jak wiadomo, jeden z punktów oskarżenia dotyczy kupna przez Ruszczewskiego z pieniędzy Ministerstwa auta do prywatnego użycia).

Świadek: Nie to było inne.

Na tem rozprawę zakończono. Dziś zeznawać mają między in.: żona oskarżonego oraz b. minister Kwiatkowski.

Katastrofa autobusowa pod Złoczewem.

Dwie kobiety ciężko ranne.

Wieluń, 4 kwietnia. Na szosie wieluńskiej pod Złoczewem autobus, należący do niejakiego Herszlika

wpadł do rowu.

Dwie przechodzące drogą kobiety zostały autobusem przygniecione — Jedna z nich otrzymała lżejsze obrażenia cielesne podczas gdy druga została się pod autobusem przewróconym. Po wyjęciu nieszczęśliwej z pod autobusu okazało się, że pękła jej kość miednicza oraz czaszka.

Nieszczęśliwą ofiarę wypadku przewieziono natychmiast do szpitala w Wieluniu.

Z pośród pasażerów autobusu kilku odniosło lżejsze obrażenia cielesne.

Jak się okazało, sprawcą katastrofy jest właściciel autobusu niejaki Herszlik, który uzyskawszy ostatnio prawo jazdy zwolnił zatrudnionego dotychczas szofera.

„ARJANA"

na ekranie kina „Splendid".

Wielka poczytność powieści Claude Aneta „Arjana" skłoniła wytwórnię kinową do dokonania przeróbki filmowej. W filmie dokonano oczywiście szeregu zmian, koniecznych dla utrzymania tempa i jaśniejszej konstrukcji dramatu. Dodano wiele scen dla wyjaśnienia pewnych przemian w psychologji bohaterki usunięto natomiast szereg innych momentów celem utrzymania tempa akcji. Pomimo tych zmian wrażenie wyniesione po obejrzeniu „Arjany" jest silne.

Jest to w pierwszym rzędzie zasługa Elżbiety Bergner. Mieszkańcy Berlina mają okazję częściej oglądać ten fenomen na scenie teatralnej. Elżbieta Bergner rzadko opuszcza

scenę dla filmu.

Jest to jedyna artystka dla której przeniesienie na cudowne miejsce do Hollywood byłoby watpliwym awansem materjalnym, a w każdym razie nie stanowiłoby żadnej korzyści moralnej. Gdyby zjawiała się na ekranie częściej postawiłaby sprawozdawców filmowych w kłopotliwej sytuacji. Epitet genialności nie nadaje się bowiem do zbyt częstego powtarzania. Z podziwu jaki wzbudza Elżbieta Bergner trudno się wykpić słowami.

Wydaje się czasami że Elżbieta Bergner wogóle nie gra: że raczej markuje poszczególne sytuacje i momenty uczuciowe. Oczywiście jest to wrażenie powierzchowne spowodowane gruntownem i konsekwentnem zastosowaniem zasady ekonomji gry. Zasada ta brzmi: „maksimum ekspresji przy minimum środków". Im mocniejsze napięcie dramatyczne, im silniejszy konflikt — tem reakcje mimiczne i słowne stają się subtelniejsze, prawie, że niedostrzegalne.

Film nie jest filmem

we właściwem znaczeniu.

Jest raczej dobrą sztuką kameralną sumiennie spreparowaną przez reż. Pawła Czinnera. Ekspozycja dramatu jest, nieco przewlekła. Nagromadzono tu dużo scen dla usprawiedliwienia niejako nagłej iście szalonej miłości niewinnej studentki do podstarzałego już Don Juana.

Akcja nabiera mocniejszych barw i akcentu dramatycznego od momentu, kiedy Arjana w obawie utraty ukochanego kłamie i udaje zepsutą dziewczynę która miała już ośmiu kochanków. Najmocniejszą jest scena pożegnania bezpośrednio po wyznaniu prawdy przez Arjanę. Kochanek reaguje na to wyznanie w sposób dziwny. Gdy dowiaduje się że był pierwszym kochankiem Arjany jest oszołomiony.. Ale przedtem postanowił już rozstać się. Jest zbyt ambitny aby cofnąć

pierwotne postanowienie.

Za chwilę ma odejść pociąg i on odejdzie. Na zawsze... Arjana straciła pewność siebie. Załamała się. Spacerują przed wagonem pociągu Paryż—Rzym. Słowa są zbyteczne słabe i nieważne wobec ogromu tego co teraz czują — co się w ich duszach dzieje. Gwizdek. Jeszcze chwila. Lokomotywa rusza. I nagle na stopniach wagonu ukazuje się on. Jednym ruchem ręki wciąga ją do wagonu..

W tej scenie Elżbieta Bergner i Percy Marmont osiągnęli najwyższy stopień sztuki aktorskiej.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Oficjalny bojkot żydów w Niemczech zakończył się wprawdzie, ale nieoficjalny trwa nadal z całą siłą.

Hitlerowcy nie mają już potrzeby ogłaszania akcji bojkotowej, bo rzucone raz hasła tak silnie przeniknęły masy, że zbędne jest zupełnie stróżowanie sklepów żydowskich, by bojkot — wprawdzie nieoficjalny — trwał dalej.

Na wszystkich sklepach w przedsiębiorstwach żydowskich pozostały napisy ostrzegawcze „Żyd", „Sklep żydowski", „Przedsiębiorstwo żydowskie". Napisów tych hitlerowcy nie pozwalają usuwać. W rezultacie można było już od samego rana w poniedziałek zauważyć, że pomimo przerwania oficjalnego bojkotu berlińczycy bardzo starannie omijają sklepy żydowskie. Tranzakcje w tych sklepach spadły niemal do zera. Kupujących prawie się nie widzi. W ten sposób bojkot faktycznie trwa dalej.

Bojkot przestał być akcją rządową a stał się akcją społeczną.

(—) Kardynał Verdier, arcybiskup Francji przesłał wielkiemu rabinowi Francji list, w którym protestuje przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech.

List ten ogłoszony będzie w sobotę, jako w jeden z dni tygodnia świątecznego.

(—) Niemiecka kampanja rewizji granic zwraca się obecnie również przeciwko Danji. Niemcy żądają zwrotu Szlezwiku Północnego, który przypadł Danji na podstawie plebiscytu po traktacie wersalskim.

Prezes związku Niemców w Szlezwigu i Holsztynie, burmistrz dr. Siewers, oświadczając między innemi, że Niemcy nie zniosą żadnych niesprawiedliwości z roku 1919. Będziemy czuwali nad tem — mówił Siewers — aby sprawę granic poddano rewizji i to właśnie tak, jak chcą Niemcy, a nie tak jak tego pragną Duńczycy. Musimy odebrać nasze północne prowincje Danja jest tylko małem państwem. Tu właśnie może być dokonany pierwszy wyłom w Traktacie Wersalskim".

(—) W ciągu ubiegłych dwóch dni odbywał się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej PPS, zakończony powzięciem szeregu uchwał natury organizacyjnej i politycznej.

Na wstępie Rada Naczelna PPS zarządziła, ażeby obchody dnia 1-go maja r. b. zorganizowane były wspólnie z partjami socjalistycznemi żydowskiemi, niemieckiemi; ukraińskiemi i białoruskiemi.

W dziedzinie politycznej Rada Naczelna PPS. stwierdziła wzrost faszyzmu jako prądu światowego, zagrażającego wyraźnie niepodległości narodów, wyzwolonych w 1918 roku.

Jednocześnie Rada Naczelna PPS stwierdziła wzrost bezpośredniego niebezpieczeństwa nowej wojny, bankructwo autorytetu Ligi Narodów i całkowitą beznadziejność genewskiej konferencji rozbrojeniowej.

W następnej rezolucji Rada Naczelna PPS stwierdza, że zawarcie przymierza pomiędzy partjami socjalistycznemi, a partja komunistyczną nie może być ograniczone do rokowań tych partyj na terenie poszczególnych krajów ale może dojść do skutku tylko w drodze łącznego porozumienia drugiej międzynarodówki socjalistycznej z trzecią międzynarodówką komunistyczną.

(—) Wczoraj w godzinach popołudniowych woj. Hauke-Nowak w towarzystwie nacz. wydz. bezpieczeństwa Lutomskiego, kom. woj. policji dr. Torwińskiego, starosty grodzkiego Podobińskiego i komendanta miasta Niedzielskiego odwiedził przebywających w szpitalu policjantów którzy odnieśli rany w czasie zajść w dn. 20 i 21 marca rb.

Szkolnictwo polskie

na terenie Gdańska.

Macierz Szkolna w Gdańsku przystąpiła w roku bieżącym do utworzenia XIV-tej ochronki polskiej w jednej z najbardziej oddalonych od samego miasta placówek polskich zamieszkałej w przeważnej części przez ludność polską a wskutek fatalnego położenia odciętej prawie że w zupełności od wszelkich ośrodków kulturalnych. W tym celu rozesłała Macierz Szkolna równocześnie z życzeniami noworocznemi cegiełki na ufundowanie tej ochronki. Napływające z całej Polski liczne datki świadcza o wysokiem poczuciu narodowem zawsze tak ofiarnego społeczeństwa polskiego, gdy chodzi o sprawę polską w Gdańsku.

W imieniu opuszczonej dziatwy polskiej skazanej wskutek braku opieki kulturalnej na powolną germanizację apelujemy do Tych którzy dotychczas nie wykupili jeszcze cegiełki o przekazywanie kwot na P. K.O. 170.040 w Warszawie.

Niechaj Ci którzy

wyzbyli się już pęt niewoli

nie zapominają o braciach z za kordonu niechaj każdy przyczyni się do utrwalenia szkolnictwa polskiego na terenie Gdańska.

Pierwszy dzień pracy w Łodzi.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

SYTUACJA STRAJKOWA W PABJANICACH.

Pabjanice, dnia 4 kwietnia Ostatnie dni upłynęły w Pabjanicach pod znakiem konferencyj delegatów strajkujących z jednej strony, a przedstawicielami przemysłowców pabjanickich — z drugiej. Konferencje te trwały całe dnie, a nawet całą noc do godz. 6-ej rano.

Dzięki tym konferencjom uzgodnione zostało definitywnie stanowisko przemysłowców z postulatami strajkujących we wszystkich prawie punktach. Wyjątek stanowi jeden punkt, traktujący o wynagrodzeniu za postoje, na który przemysłowcy

nie chcą się zgodzić.

Punkt ten jest nadal kością niezgody pomiędzy przemysłowcami i strajkującymi, sprawiając, że umowa w całości dotychczas nie została jeszcze zawarta i strajk trwa nadal. W konferencjach brał udział poseł Szczerkowski.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby robotnicy zrezygnowali z żądania wynagrodzenia za postoje i mieli przystąpić do pracy w dniu dzisiejszym. W związku z tem w dniu dzisiejszym, jak fama głosi, uruchomione będą

zakłady przemysłowe Krusche i Ender

i inne mniejsze fabryczki. Ile jest w tem prawdy trudno orzec albowiem na murach Domu Robotniczego przy ul. Bagatela zawieszony został komunikat komisji strajkowej zawiadamiający o dalszem kontynuowaniu strajku i nawołujący ogół robotników do solidarności.

Nastrój, panujący w mieście wyraźnie mówi o bliskim końcu akcji strajkowej i wyczuwać się daje parcie tak przemysłowców jak i robotników do jak najrychlejszego zakończenia długotrwałego konfliktu.

Nabój na rozpalonym piecu.

Chłopiec stracił trzy palce.

SIERADZ, 4 kwietnia W dniu wczorajszym w Sieradzu wydarzył się tragiczny wypadek.

7-letni Michał Filipowicz, syn kierownika hurtowni wódczanej w Sieradzu, znalazłszy jakiś stary nabój położył go na rozpalonym piecu, chcąc wytopić w ten sposób z wnętrza kuli ołów.

Niebezpiecznej tej manipulacji 7-letniego Michała asystował młodszy braciszek jego Roman.

W pewnej chwili rozgrzany

nabój eksplodował

raniąc poważnie obu chłopców.

Starszemu Michałowi odłamki oberwały 3 palce, młodszy zaś ma poparzoną twarz.

Obu chłopców przewieziono na kurację do szpitala.

Śmiertelny upadek z roweru.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinanach popołudniowych w domu przy ulicy Nowo-Kątnej 3 w bójce zostali poranieni nożami 24-letni Stanisław Gołąb, zamieszkały w tymże domu oraz 24-letni Czesław Grzelak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 44. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Abramowskiego 19-letni Lajbek Dunkiel woźnica zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 42 spadł z roweru tak nieszczęśliwie, że odniósł złamania podstawy czaszki. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku, w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

W bójkach ulicznych zostali poturbowani: 24-letni Kazimierz Sobczak tkacz, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 112, 36-letni Oskar Neuman, zam. przy ulicy Klinka 9, 21-letni Jan Sałaciński (Marysińska 14), Srul Zalcman, (Północna 20), oraz Szyja Rozenbaum, zamieszkały przy ulicy Śródmiejskiej 60. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia. Sobczaka, który odniósł rany cięte uda, musiano przewieźć na kurację do szpitala.

Pożar „drewniaka".

Łódź, 4 kwietnia. Wczoraj, o godzinie 3 w nocy wybuchł pożar w parterowym domku drewnianym, przy ulicy 28-pułku Strzelców Kaniowskich 9, należącym do niejakiego Stanisława Węgierskiego.

Mimo natychmiastowej akcji straży ogniowej domek zamieszkiwany jedynie przez rodzinę właściciela, spłonął niemal doszczętnie.

Straty sięgają wysokości

około 2.000 złotych.

Przyczyną pożaru najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Lokale rozrywkowe nad Sekwaną.
WIDZOWIE NIE CHCĄ SIĘ NUDZIĆ.
Za kulisami paryskiego music-hallu.

Paryż, w kwietniu.

Ciekawszą może rzeczą jeszcze od music - hallu z jego atrakcjami, oglądanemi z widowni, jest zakulisowe życie takiego lokalu rozrywkowego, za którym przepadają paryżanie.

Żadnemu bywalcowi teatru i teatrzyków nie jest obca specjalna atmosfera, panująca za kulisami — ciepłe powietrze, przesycone nieuchwytnym zapachem kurzu, rekwizytów teatralnych, szminki i perfum...

Spędziliśmy za kulisami renomowanego music - hallu jeden wieczór podczas przedstawienia.

Panował tam ożywiony ruch. Tuż przy scenie znajduje się garderoba gwiazd. W pomieszczeniu tem,

pozbawionem okna,

przebywali często: Maurice Chevalier, słynna Mistinguett, goszcząca obecnie ze swym zespołem w Wiedniu, i wiele innych. Drzwi są zawsze nawpół otwarte na wąski korytarz, na którym co trzy minuty obłok kurzu zwiastuje o wejściu na scenę lub wyjściu z niej statystek, przygotowanych „chemicznie" od stóp do głów, jak wyraził się jeden z naszych towarzyszy.

Tego wieczora garderobę zajmowała słynna Józefina Baker. Widzieliśmy jak z uwagą pochylona w stronę lustra przedłużała czernidłem długie swoje rzęsy. Włosy przygładziła fiksatuarem, by dokładniej podkreślić kształt swojej małej, zręcznej głowy. Na podkładzie żółtawo białej szminki nałożyła jeszcze na policzki

szminkę pomarańczowego koloru...

Napoły naga piękna Józefina czekała na ubranie się. Zmiany stroju dokonywa kilkakrotnie w ciągu wieczora. Na tem właśnie polega gorączkowy ruch za kulisami: na stałej zmianie. Poczynając od „gwiazdy", a kończąc na pomocnikach maszynistów scenicznych, wszyscy pracują nad tem, by dla rozrywki widzów ubierać się i rozbierać, lub coś budować i niweczyć ponownie.

Znajdując się za kulisami, odczuwa się wyraźnie, że niema niemal różnicy pomiędzy funkcjami błyskotliwych artystów, a czynnościami szarej masy pracowników, ustawicznie przesuwających dekoracje, regulujących światło i ustawiających potrzebne na scenie akcesorja. Śmiało nazwać można maszynistów, ociekających potem przy pracy, zakulisowymi wielkimi aktorami music - hallu. Tutaj, np. jedni, tak zwani „górni" trudnili się usuwaniem schodów dekoracyj i ruchomych platform dla baletu: inni „dolni", zajęci byli puszczaniem wody do świetlnych fontann finału.

Podczas gdy na scenie bez przerwy ciągnie się widowisko na oczach publiczności, maszyniści już przygotowują szczegóły do następującego numeru.

Sytuacja produkującego się na scenie artysty nie zawsze jest przyjemna, gdy podczas śpiewu, za cienką przegródką dekoracyj, dochodzą go odgłosy, niedosłyszalne ze względów akustycznych dla publiczności, lecz zagłuszające artyście niekiedy orkiestrę.

Nadszedł wreszcie moment, gdy na scenie ukazać się miała gwiazda — Józefina Baker. Ze strony kulis weszła w górę

po zwykłej drabinie

z białego drzewa, a garderobiane jej niosły za nią długi tren jej kosztownej sukni. Stanęła wreszcie na wąskim pomoście, z którego po podniesieniu kurtyny schodzić miała na scenę po pięknie wylakierowanych schodach.

Zatrzymała się na chwilę, na granicy pomiędzy „fabryką", a utkaną przez nią bajką. Poprawiając srebrne koronki stroju, wartości wielu tysięcy franków, i górując z tego miejsca nad grupą już upozowanych girls'ów, rzuciła nam na odchodnem, gdy już odezwała się orkiestra przed podniesieniem kurtyny:

— W każdej sali jest pewien procent widzów, którzy pojawili się tutaj

tylko dla kultu nagości;

inni przyszli tylko dla śpiewu, inni znowu dla tańca. Są tacy, którzy przyszli mnie obejrzeć, jak ogląda się osobliwości Paryża, lecz są i tacy — na szczęście — którzy zjawili się dlatego, że naprawdę dostarczam im rozrywki... Co wieczór więc trzeba przeniknąć atmosferę sali i zdobywać ją na nowo...

Gdy piękna Józefina zniknęła nam na scenie, ktoś z obecnych przypomniał zdanie Mistinguett, streszczające uwagi Józefiny Baker z paryską werwą:

„Trzeba umieć sobie radzić! Do licha! Ludzie nie przyszli tutaj, by nudzić się do ogłupienia!"

Podczas gdy Józefina, korzystając ze swych niezliczonych, a skomplikowanych możliwości, ponownie ustalała kontakt z widownią, mąż jej, p. Pepito Abatino, dyktował sekretarce odpowiedzi na listy, odbierane przez jego małżonkę. Pomimo gwaru, panującego za sceną z powodu stałego ruchu, załatwiał to z precyzją i akuratnością, używając kolejno niemal wszystkich europejskich języków. W pauzach informował nas jeszcze o szczegółach wysilonej pracy małżonki, zdolnej zadowolić różnorodne wymagania licznych stolic Europy. Z przyjemnością opisywał nam „dyscypline teatralną" poszczególnych narodów.

U schyłku przedstawienia stwierdzić mogliśmy wielkie znużenie wszystkich pracowników i tę smutną prawdę, że jest ciężka praca bawić ludzi.

Gdy dookoła nas zapanowały zupełne ciemności, ktoś z naszej grupy odezwał się jeszcze:

— Pomimo wszystko atmosfera tutejsza jest podniecająca! Prawda, że sam zapach kulis przejmuje?

Mal.

40 miljonów franków dla tancerza
Ostatnia miłość staruszki.

Przed sądem cywilnym w Monaco rozpatrują obecnie proces spadkowy, który wywołał kolosalne wrażenie w Monte Carlo i w Nizzy. Sprawa tego procesu przedstawia się jak bajka albo jak sensacyjny film o treści, zaczerpniętej z fantazji najbardziej pomysłowych autorów powieści kinowych. A jednak chodzi w tym wypadku o bezwzględną prawdę! Chodzi tu o historję pewnego miljonowego spadku, a przedstawia się ona następująco:

Przed około ćwierćwieczem pożegnał się jeden z sekretarzy prywatnych amerykańskiego miljardera Vanderbilta nazwiskiem Roger le Roy,

ze swoim szefem

i wyjechał na stałe do Francji. Tam poznał wówczas 46-letnią panią Luizę Baole, z którą połączyły go następnie węzły serdecznej przyjaźni. Zamieszkali razem w Monte Carlo w willi, odznaczającej się takim przepychem i tak bardzo oryginalną architekturą, że zwracała na siebie uwagę wszystkich obcokrajowców. Roger le Roy zmarł w r. 1926, w bardzo podeszłym wieku. Kilka godzin przed śmiercią postanowił poślubić swą przyjaciółkę, ale do tego nie doszło, gdyż nie było już dość czasu na przygotowanie i sporządzenie potrzebnych dokumentów, o których zaczęto myśleć dopiero w ostatniej chwili. Lecz mimoto nie zapomniał o swej przyjaciółce i zapisał jej cały swój majątek, tj. sumę około

50 miljonów franków francuskich.

Korzystając z tego majątku, rozpoczęła 69-letnia wówczas spadkobierczyni zupełnie nowe życie... Trwoniła pieniądze w najwspanialszych i najwytworniejszych lokalach nocnych Monte Carlo, Nizzy i Paryża, aż w jednym z takich barów poznała młodego dansera, nazwiskiem Luiz Baeze. Zakochała się w nim na zabój. Obsypywała go najdrogocenniejszemi darami i starała się już nawet o zakupienie dla niego willi w Monaco. Gdy wyszło najaw, że Luiz ma przyjaciółkę, załatwiła się 69-letnia pani Baole również i z nią... Ale wtem zaczęła policja w Monaco interesować się intensywnie osobą dansera, co do którego okazało się, że pochodzi z Chile i że byłoby pożądanem, **ażeby tam powrócił...** Wydano mu też nakaz opuszczenia Monaco.

Ale pani Baole, dzięki swoim wpływom, uchyliła ów nakaz. Lecz i to nic pomogło, albowiem ów Luiz gdzieś nagle znikł. Niestrudzona pani Baole zmobilizowała całą armję prywatnych detektywów i udało im się ustalić, że Luiz Baeze przebywa w Paryżu. Pani Baole dołożyła wszelkich starań, ażeby powrócił do Monte Carlo. Tak się też stało. Z drugiej strony krewni pani Baole starali się usilnie wpłynąć na nią, by zrezygnowała z chorobliwych uczuć do młodego Chileńczyka... Dowiedziawszy się o tem, dołożył Luiz wszelkich starań, by przekonać bogatą adoratorkę swą, iż jej krewni dybią na jej życie... To mu się też udało...

Postanowiła wkońcu sporządzić testament, w którym zapisała dla „swego" Luiza **cały swój majątek** w sumie przeszło 40 miljonów franków francuskich, a tylko mniejsze legaty na cele dobroczynne oraz dla osób, które były jej pomocne uchyleniu nakazu wydalenia Luiza. W 8 dni po spisaniu tego testamentu, zmarła.

Sąd bada obecnie zarzuty jej krewnych, którzy starają się za wszelką cenę obalić prawomocność tego testamentu.

Żałobne rękawiczki na biurku.
Zemsta amerykańskich bandytów.

Al Lilien, herszt „gangsterów" nowojorskich i groźny szantażysta, już od dawna musiał dom swój zamienić na coś w rodzaju fortecy. Obawiał się, bowiem, napadów nie tyle policji ile

przeciwnych mu band.

Przed kilkoma dniami, Al Lilien wysłał dwu swych zaufanych ludzi, Walter Harleigha i Williama Fenni na niebezpieczną wyprawę. Według planu, mieli się udać do pewnej spelunki i tam oczekiwać telefonu „bossa" (szefa) jako hasła rozpoczęcia gry.

Ale gdy godziny płynęły, a telefon milczał, zaniepokojeni bandyci wrócili do domu Ala Liliena.

W domu panowała

cisza i pustka.

W gabinecie szefa znaleźli na biurku przedmioty, których widok przejął ich dreszczem grozy: Kartę z asem pikowym i parę czarnych żałobnych rękawiczek. Przedmioty te przysyłają bandyci amerykańscy „skazanym" przez nich na śmierć.

W jednym z dalszych pokojów leżały zwłoki Liliena. Kieszenie jego ubrania były wywrócone i puste.

Napastnicy musieli wpaść znienacka, gdyż w pustym pokoju gadał jeszcze

głośnik radjowy,

którego widocznie gospodarz nie zdążył zamknąć.

Król jugosłowiański
w obronie ziemi ojców.

Król Aleksander jugosłowiański przyjął bawiącego w Belgradzie dziennikarza francuskiego Couvreura.

W rozmowie z przedstawicielem prasy paryskiej król oświadczył:

— Zagranicą opowiadają o nas wiele historyj. Jest ich tyle, że owa zagranica sama

zaczyna w nie wierzyć.

A przecież sprawdzić ich ścisłość łatwo: nie zabraniamy nikomu odwiedzać nasz kraj i naocznie przekonać się, co u nas słychać. Niechże wszyscy uwierzą wreszcie, że

nie mamy nic do ukrywania.

Jesteśmy rasą zdrową i mocną. Naród nasz nie podziela bynajmniej uraz garści malkontenów. Również nie ulega podszeptom wrogów zewnętrznych, te zaś są niczem innem, jak tylko manewrami politycznemi, obliczonemi na zastraszenie i szantażem, najzwyklejszym szantażem.

Jugosławja zdrowa i zrównoważona spędza sen z powiek elementom wrogim i zawistnym. Sądzę, że nie należy tracić zimnej krwi i wobec hałaśliwych prowokacyj

stosować umiarkowanie.

Ojczyzna moja nie zamierza występować wobec kogokolwiek zaczepnie, ale niech nikt nie myśli nawet o zaatakowaniu nas. W czasie wielkiej wojny dowiedliśmy, że umiemy bronić ziemi naszych ojców!

Komuniści greccy walczą z pomnikami.



Przed kilku dniami z okazji 100-lecia śmierci wielkiego poety greckiego A. Korais'a odbyć się miały w Atenach liczne uroczystości. W przeddzień uroczystości komuniści ateńscy pomalowali pomnik poety czerwoną farbą. Na zdjęciu widzimy robotnika oczyszczającego pomnik.

WILLIAM LOCKE 35

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

Znalazłszy się w pokoju hotelowym, zdjął obuwie i posmarował obolały palec powtórnie swym kremem, poczem zasiadł przy oknie, spoglądając na błękitną taflę jeziora i na znaczące się w dali wysokie kontury Mont Blanc. Chorą nogę umieścił na drugiem krześle.

W godzinę potem zjawił się jeden z wojażerów Syphera, z którym umówił się tu telegraficznie. Postanowili razem zjeść śniadanie. Sypher zeszedł nadół do sali restauracyjnej w rannym pantoflu.

Wojażer opowiedział wielce nieprzyjemną historję. Firma Jebusa Jones wciskała się wszędzie, konkurując zawzięcie z kuracją Syphera. Krem niemiecki coraz bardziej rozpowszechniał się na rynku. Odbiorcy dyktowali coraz uciążliwsze warunki, korzystając z konkurencji. Ku wielkiemu zdziwieniu wojażera Sypher słuchał opowiadania z pogodnym uśmiechem i nagle zamówił butelkę szampana.

— To wszystko nic nie znaczy! — zawołał. — Przypomina mi to ukąszenie muchy na ogromnej przestrzeni oceanu. Wszystko się ułoży, gdy publiczność sama zorjentuje się w zbawiennem działaniu naszego kremu. Kuracja nasza musi się rozpowszechnić. Powiem panu, panie Dennymede, że będziemy jeszcze sławniejsi, niż byliśmy dotychczas. Obmyśliłem pewien plan, który musi pokonać wszelką konkurencję.

Wyraz natchnienia na zaróżowionej twarzy Syphera i ogień triumfu jaśniejszy w jego oczach, poprawił jakoś wojażerowi humor.

— Dostanie pan zawrotu głowy, gdy przedstawię panu swój plan — ciągnął dalej Sypher. — Ale przedtem napijmy się.

Podniósł w górę kielich napełniony szampanem.

— Za powodzenie Kuracji Syphera! — zawołał.

Obydwaj wypili toast w uroczystym nastroju.

A potem Sypher począł zwierzać mu się ze swych planów na przyszłość, począł mu opowiadać o zbawieniu armij całego świata. Dennymede, któremu udzielił się mimowoli gorący zapał szefa, po raz drugi napełnił kielichy szampanem.

— Sir, na miłość boską, pan jest zwycięzcą, niczem Aleksander Hannibal, albo Napoleon! Zdobędzie pan jeszcze wielki majątek.

— Pieniędzy zawsze będę miał dosyć na to, aby przereklamować firmę Jebusa Jones, aby reklama moja dotarła do wszystkich zakątków tej ziemi.

— Mając już dostawy do wojska, może pan nie troszczyć się o konkurentów — rzekł wojażer.

Sypher zaabsorbowany swemi myślami położył przed gościem piękną dojrzałą brzoskwinię.

— Zadaniem mojem będzie zdruzgotać ich, gdy już wszystkie dokumenty znajdą się w moich rękach — rzekł. — Czy można porównać pęcherze na nogach kilku miljonów zmęczonych żołnierzy z pragnieniem pielęgnowania cery nawet tysięcy oddzielnych jednostek?

Wojażer zjadł brzoskwinię i uprzejmie podziękował za drugą, którą Sypher usłużnie mu podsunął.

— Jest to jeden z najlepszych pańskich pomysłów — rzekł. — Wolno zapytać, skąd panu to przyszło do głowy?

— Tą samą drogą, jak wszystkie moje dotychczasowe pomysły — odparł Sypher, zadowolony z siebie. — Newton ujrzał raz jabłko spadające na ziemię i stąd powstała jego sławetna teorja ciążenia. Pewien żołnierz powiedział mi przypadkiem, że matka zaaplikowała mu pewnego razu krem Syphera, polecając nasmarować nim obolałe nogi. W ten sposób w umyśle moim zrodził się ten zbawienny pomysł.

Poprawił się na krześle, wyciągając nogi przed siebie i krzyżując je niedbałym ruchem. Nagle z piersi jego dobył się okrzyk bólu.

— Zapomniałem zupełnie o pęcherzu na nodze — wyjaśnił. — Skóra się wzdęła i całe miejsce dookoła zaczerwieniło się, jak pomidor.

— Powinien pan być ostrożny — doradził wojażer. — Czem pan leczy ten pęcherz?

— Czem leczę? Na miłość Boską, człowieku, oczywiście naszym kremem! Czy mogłoby być inaczej?

Spoglądał na wojażera, jak na szaleńca, a ten zarumienił się nagle ze wstydu.

Całe popołudnie przepędzili na obmyślaniu dalszych planów, wreszcie wojażer pożegnał swego szefa, pełen najlepszych nadziei na przyszłość. Sypher obiecał mu wyższe stanowisko, gdy otrzyma tylko dostawy do armji. Po wyjściu wojażera Sypher raz jeszcze nasmarował obolały palec swym zbawiennym kremem.

Całą noc przepędził bezsennie. Rano dostrzegł, że palec spuchł jeszcze więcej. Poprostu nie mógł stopą dotknąć podłogi. Wrócił do łóżka i zadzwonił na służącego. Kazał mu wezwać doktora. Służący wyjaśnił, iż w hotelu mieszka doktór przybyły z Anglji, którego zazwyczaj wzywano do wszystkich angielskich gości.

— Niech tu do mnie wpadnie — rzekł Sypher.

W zamyśleniu spoglądał na swój spuchnięty palec, który przez noc zaczerwienił się jeszcze bardziej. Zadumę jego przerwał lekarz, który w chwilę potem ukazał się na progu. Obejrzał obolałą nogę, poczem podniósł głowę i spojrzał na pacjenta.

— Czem pan smarował dotychczas?

— Jakto czem? — oburzył się Sypher. — Oczywiście kremem.

— Jakim kremem?

— Kremem Syphera.

Doktór opuścił ręce z wyrazem zniecierpliwienia na twarzy.

— Jak można używać lekarstw, o których się nic bliższego nie wie? Przecież to są kremy preparowane przez szarlatanów.

— Przez szarlatanów? — zawołał Sypher.

— Naturalnie. To są najzgubniejsze środki. I gdybym miał prawo, kazałbym policyjnie zabronić sprzedaży podobnych mikstur. Najgorszy z tych wszystkich kremów jest właśnie owa „Kuracja Syphera". Radziłbym panu nigdy tej maści nie używać.

Sypher miał wrażenie, że ściany hotelowego pokoju chwieją się i lada chwila runą mu na głowę. Coś dziwnego dławiło go w gardle. Wreszcie westchnął głęboko i zapytał z zupełnym spokojem:

— Czy pan wie, kim ja jestem?

— Nie mam przyjemności — odparł doktór. — Podano mi tylko numer pańskiego pokoju.

— Jestem Clem Sypher, właściciel fabryki wyrabiającej krem, o którym pan mówi.

Zmierzyli się wzrokiem. Doktór rozłożył ręce bezradnie.

Jest to najnieprzyjemniejsza chwila w mojem życiu. Bardzo pana przepraszam. Powiedziałem panu tylko szczerze to, co myślę. Gdybym znał pańskie nazwisko oczywiście...

— Najlepiej będzie, jak się natychmiast pożegnamy — rzekł Sypher nieco drżącym głosem. — Pańskie honorarjum?

— O tem nie może być mowy. Bardzo mi przykro, że pana dotknąłem. dowidzenia!

Gdy drzwi się zamknęły za lekarzem, Sypher począł tarzać się po łóżku w nagłym paroksyźmie gniewu i rozpaczy.

. . . .

Uspokoiło go to trochę, lecz nie uśmierzyło bólu spuchniętego palca. Przywołał dyrektora hotelu i kazał sobie sprowadzić innego lekarza z miasta. Jak tylko się zjawił tamten, Sypher przedstawił mu się pełnem imieniem i nazwiskiem. Dr. Bourdillot, profesor dermatologji na uniwersytecie genewskim, zbadał nogę pacjenta i pokiwał w zamyśleniu głową. Oczywiście La Cure Sypher dawała niejednokrotnie nadzwyczajne wyniki. Kobiety używały tego kremu do pielęgnowania twarzy, ale przecież trudno tego samego kremu używać we wszystkich wypadkach, tem bardziej, że zaogniony palec wymagał jakiegoś delikatniejszego środka.

Mówił to wszystko spokojnie, starając się nie sprawić pacjentowi przykrości. Sypher słuchał lekarza, z mocno bijącem sercem.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisja oszczędnościowa dla m. stoł. Warszawy, powołana przez ministra spraw wewnętrznych, opracowała dalsze wnioski, jakie dadzą się wprowadzić przy wykonaniu budżetu w roku 1932-33 w wydziałach zdrowia publicznego i opieki społecznej. Oszczędności te (w stosunku do preliminowanych wydatków) wynieść mogą 423.700 złotych. Łączne zaproponowane oszczędności na rok 1932-33, a przeważnie uzgodnione z magistratem sięgają sumy 2.100.000 zł.

* * *

Odbyło się doroczne walne zgromadzenie polskiego Związku producentów filmowych. Na prezesa Związku wybrano p. Ryszarda Ordyńskiego, do zarządu powołano pp. S. Dękierowskiego, Mieczysława Krawicza, Józefa Rosena i Seweryna Steinwurcla. Walne zgromadzenie poleciło nowemu zarządowi podjąć akcję celem skłonienia władz do wydania przepisów, któreby zabezpieczały szybki rozwój wytwórczości filmowej w Polsce.

* * *

W wydziale przemysłowym magistratu odbyła się rozprawa karno - administracyjna w sprawie wykroczeń przeciw przepisom ustawy przemysłowej. Ukarano 26 przedsiębiorców za niemeldowanie o wyprzedażach, za niedeklarowanie gatunku sprzedawanego towaru i t. d. Wymierzono również kary za niestosowanie się do przepisów technicznych.

* * *

Wydział zdrowia komisarjatu rządu wydał polecenie lekarzom powiatowym, aby niezwłocznie przystąpili do zbadania stanu sanitarnego posesji, bazarów, targowisk, sklepów spożywczych, stajni, krowiarń i t. d. Komisarjat rządu postanowił winnych zaniedbania czystości pociągnąć do odpowiedzialności karno - administracyjnej. Pozatem lekarze sanitarni otrzymali polecenie dokładnego kontrolowania wszelkich miejsc sprzedaży napojów chłodzących.

Zauważono, że zaległości za wodę i kanały mają tendencję do powiększania się, wytwarzając wielkie trudności dla prowadzenia normalnej gospodarki przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji. Gdyby ten stan rzeczy miał się utrzymać nadal, władze zmuszone byłyby zastosować w całej rozciągłości swe uprawnienia w kierunku nakładania przymusowych sekwestrów na dochody z nieruchomości oraz inne rygory, przewidziane w nowem prawie egzekucyjnem.

KRATECZKI.

Oryginalny sublokator.

Przepite łóżko gospodyni.

„Wszystko to już było" — zdanie to wypowiedzieli nieznany mi Ben-Akiba i aż nazbyt dobrze mi znany kolega Stasio. A więc i śniegi w drugim dniu kwietnia, konferencje rozbrojeniowe, prowadzące do wojenki, „wyborowa" w niewyborowem towarzystwie i t. d. Obaj jednak nie przewidzieli, że można się kształcić pomimo swej woli. Stasiek wstąpił na „jednego", który rozmnożył się w nadzwyczajny sposób i po dwudziestym którymś znalazł się w swem dziewiczem łóżeczku.

Rankiem, budzi go służąca by wstawał, gdyż przybył już nauczyciel angielskiego i po upływie kwadransa Stasiek siedział za stołem i uczył się odpowiednio wkładać język pomiędzy zęby by wymawiać pewne zgłoski angielskie, a po odejściu nauczyciela przypomniał sobie że owego Anglika zaangażował w knajpie żartem, nie mając nawet zamiaru udawać Anglika. Dobrze że nie zaangażował pianisty, gdyż wówczas musiałby „dokupić" jeszcze pianino ku uciesze komornika i wierzycieli.

A propos tych ostatnich, to nazwa ich odpowiada w zupełności rzeczywistości, gdyż ciele wierzy dziś komuś i taki pożyczający jest wart tego by mu nie oddać. O sobie oczywiście tego nie powiem, gdyż wszystkim oddaję... pięknem za nadobne, a najczęściej oddaję... rację bo o to najłatwiej. Jednak widocznie jestem jeszcze niezłym płatnikiem, bo naprzykład mój gospodarz, któremu jestem winien komorne za kilkanaście miesięcy, prosi bym mieszkał dalej (o kilka domów, przyp. zec.) Zresztą sprawa mieszkaniowa powoli reguluje się u nas, najpierw lokator stara się kilka miesięcy o mieszkanie, potem gospodarz znów stara się przez kilka miesięcy o nowego lokatora i dzięki temu zawsze ktoś w mieszkaniu siedzi, a sądy mają zapewnioną pracę, szczególnie w dziedzinie wydawania wyroków eksmisyjnych.

W jednym z domów na ul. Narutowicza, lokatorzy zwrócili się ze zbiorową prośbą do sądu o wyeksmitowanie właściciela tego domu, gdyż upominaniem się o zaległe komorne obrzydza im współżycie a ustawa o ochronie lokatorów przewiduje natychmiastową eksmisję między innemi za „obrzydzanie współżycia lokatorom" Ciekawa to będzie sprawa i kto wie czy kamienicznicy nie będą zmuszeni prosić magistrat o mieszkania w domach na Polesiu.

LIBACJA

Dużo humoru dostarczył na rozprawie sądowej publiczności Bronisław Sobczak z ul. Wiznera, oskarżony o zabranie swej gospodyni łóżka, a tłumaczył się że łóżko to było siedliskiem prusaków i innych robaków, że spać w niem nie mógł, więc sprzedał je by kupić nowe. Tymczasem świadkowie zeznali że Sobczak spieniężył łóżko a za uzyskane z tej tranzakcji pieniądze uchlał się jak nieboskie stworzenie.

Po rozprawie pewnem już było że Sobczak tak prędko wódki pić nie będzie, a przynajmniej w ciągu najbliższych 3 miesięcy, gdyż łóżka w celach więziennych są przymocowane, a pozatem wszelki handel w areszcie jest zakazany.

Jerzy Krzecki.

Wolą polskie więzienie niż sowiecki „raj".

Z Wilna donoszą:

Dawid Gordon i Bencel Gol-Trocki pracowali w pocie czoła dla dobra partji komunistycznej na terenie Wilna, poświęcając czas, majątek i wolność. Pewnego dnia wpadli. Taki już jest los każdego wywrotowca. Skazano ich

na trzy lata więzienia.

Przyjaciele komuniści odbyli karę i zabrali się znowu do pracy wywrotowej. Po pewnym czasie znowu wpadli. Prokuratura wytoczyła im sprawę sądową z artykułu, wróżącego najmniej kilka dobrych latek więzienia. Wtedy przyjaciele, sądząc, że dostatecznie przysłużyli się Rosji sowieckiej, by ta przyjęła ich z otwartemi ramionami, jako cierpiętników komunizmu, udali się przez zieloną granicę do niej, żegnając, jak im się zdawało, nazawsze ziemie polskie. Omylili się jednak bardzo. W Rosji przyjęto ich wprawdzie, ale w więzieniu. Osadzono w Pleszczenicy, potem Mińsku i Borysowie. Wymęczyli, i wyrzucili zpowrotem do Polski, nie zważając na to, że przyjaciele mieli w perspektywie kilka lat więzienia.

Gordona i Gol-Trockiego ujęto na pograniczu i dostarczono do Wilna. Stanęli przed sądem. Ze łzami w oczach opowiadali o swoich przeżyciach w państwie komuny, za które przedtem gotowi byli posiedzieć kilka latek w więzieniu. Wyrzekli się raz na zawsze wszelkiej łączności z komunistami i prosili o łagodny wymiar kary. Sąd skazał ich za nielegalne przekroczenie granicy na 6 miesięcy więzienia każdego.

Przyjaciele powędrowali do więzienia. Czeka ich jeszcze rozprawa sądowa z artykułu 102. Ewentualnie dostaną po kilka lat więzienia za działalność w przeszłości, bo w przyszłości można śmiało twierdzić, że nie popełnią więcej głupstw. Wyleczył ich pobyt w „raju" sowieckim.

Krawiec strzelił do klienta.

Wiosenne ubranie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed niedawnym czasem niejaki Józef K. zamieszkały przy ul. Nakielskiej przyniósł do pracowni krawieckiej Łotka materjał

na ubranie wiosenne.

P. Łotek nie wykonał jednak w umówionym terminie ubrania. Przeszedł jeden tydzień, drugi, trzeci... a p. Józef K. ubrania od krawca nie mógł wydostać.

Wczoraj przybył p. Józef K. do krawca w towarzystwie swego znajomego, żądając od Łotka zwrotu materjału albo ubranie — a gdy tego nie otrzymał zdjął z wieszaka nowe ubranie jakiegoś innego klienta

i wyszedł z pracowni.

Za p. Józefem rzucił się rozwścieczony krawiec. Na podwórzu oddał do swego klienta trzy strzały z rewolweru które na szczęście chybiły. Przybyły na miejsce posterunkowy „zaopiekował" się wojowniczym krawcem.

—xXx—

Obojętność młodej wdówki

pchnęła go w objęcia śmierci.

Z Wilna donoszą:

20-letni Bolesław Górski był parobkiem u gospodarza Radziuła we wsi Radziuł pow. wil.-trockiego (gm. gierwacka). Młodzieniec zakochał się w młodej wdówce. Flirt trwał jakiś czas i Górski

traktował go poważnie.

Inaczej odnosiła się do niego umiłowana, tak że z tego powodu nawet zachorował.

Kiedy zakomunikował o swej chorobie ukochanej zaczęła go unikać. Nadomiar złego Górski dowiedział się, że zaprosiła do siebie kilku młodzieńców a jego pominęła.

Rozgoryczony tem Górski popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Policja prowadzi dochodzenie.

—oOo—

10 tysięcy złotych za wypuszczenie z więzienia.

Pomysłowy kupiec wykorzystał okazję...

Z Sosnowca donoszą:

W Zagłębiu, a zwłaszcza w Sosnowcu, znani są kupcy manufaktury Zonabend Majer Szymon, Kowalska 6 i Abram Borensztajn, Teatralna 3, którzy mimo prześladowania żydów w hitlerowskich Niemczech, utrzymywali z Niemcami

stosunki handlowe.

Zaopatrzeni w karty cyrkulacyjne dość często bywali w Bytomiu, Gi...cach, a nawet... Berlinie. Jakie jednak załatwiali tam interesy, pozostaje na razie tajemnicą.

W ostatnich dniach Borensztajn naraził się jednak władzom niemieckim i osadzony został w więzieniu w Bytomiu.

Wtedy do rodziny Borensztajna zgłosił się Zonabend, proponując pośrednictwo przy zwolnieniu B. z więzienia za sumę 10.000 zł.

Rodzina Borensztajna wręczyła pośrednikowi gotówkę i rzeczywiście na drugi dzień B. został zwolniony z więzienia, jednak nie na skutek pośrednictwa Zonabenda, który otrzymaną gotówkę

zatrzymał dla siebie.

Z., dowiedziawszy się, że wspólnik ma być zwolniony, wykorzystał sytuację, wyłudzając 10.000 zł.

Na skutek doniesienia, oszust osadzony został w więzieniu.

RADJO - KĄCIK.

RASZYN, środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty gramafonowe. 16.20 Odczyt dla maturzystów (Dział Historja). 16.40 „Jak rozumnie uprawiać sport", wygł. p. W. Junosza-Stępowski. 17.00 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30 Komun. dla żeglugi i rybaków. 17.40 Odczyt p. t. „Pracownicy społeczni na usługach chorych" — wygł. dr. W. Chodźko. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt z Katowic. 18.20 Wiadomości bież. 18.25 Muzyka taneczna. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski. 19.30 Felieton literacki p. t. „Życie literackie". 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Odczyt p. t. „Ochrona przyrody". 20.15 Audycje Stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki. W przerwie: wiadomości sportowe i dod. do Pras. Dz. Radj. 22.00 „Na widnkręgu". 22.15 Piosenki w wyk. M. Wrońskiej. 22.35 Odczyt w jęz. esperanckim. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Nie w porę.

Pan Agapit należał do rzędu tych, nielicznych, na szczęście osobników, którzy nic nie potrafią zrobić w porę.

Rzeczywiście, tak się dziwnie składało że pan Agapit nie miał nigdy na nic właściwego czasu. Już nawet „pewna dama" witająca uroczyście jego pierwsze pojawienie się na... stole operacyjnym w klinice ginekologicznej, orzekła, że urodził się „nie w porę". A ileż razy odtąd twierdziła to samo matka.

Również znane wyrażenie: „zjawił się nie w porę" zdawało się specjalnie być stworzonem dla niego.

Naprzykład pewnego razu dowiedział się, że dobrym jego znajomym z którymi łączyła go pewna zażyłość, urodził się nareszcie dawno upragniony synek. Państwo Jerzowie mieszkali w jednej z niedawno pobudowanych kolonji na oddalonych peryferjach miasta. Pan Agapit, po pewnych przygotowaniach do tak „odległej wycieczki", wybrał się dla złożenia najserdeczniejszych życzeń. Zjawił się właśnie w chwili, gdy maleństwo zmarło.

Kiedyś znowu otrzymał niespodzianą wiadomość, że jego przyjaciel i kolega jeszcze z ławy szkolnej, żeni się. Postanowił ze wszelką cenę odwieść go od tego karkołomnego zamiaru. Lecz zanim zdecydował się go odwiedzić w tym celu, przyjaciel się ożenił i panu Agapitowi pozostała jedynie możność złożenia mu swej kondolencji. Uczynił to naturalnie, ale przyjaciel był jeszcze w początkowem stadjum „miodesycenia" i szczera kondolencja zasmuconego kolegi nie znalazła należytego oddźwięku. Przyjaciel przyjął ją humorystycznie, a młoda jego żoneczka obraziła się śmiertelnie i wypowiedziała dom niefortunnemu, przedwczesnemu pocieszycielowi.

I zawsze wszystko działo się nie w porę u pana Agapita.

Nawet w intymnych nastrojach domowych pan Agapit nie umiał nigdy uchwycić właściwego momentu. Gdy on był usposobiony do zabawy, to żona zdecydowana była jedynie na stosunki z Morfeuszem, a gdy znów nadchodziła według niej właściwa pora na małżeńskie pogwarki, pan Agapit podkreślał wyraźnie i niedwuznacznie swe zmęczenie.

Dziwić się tylko należy, że pokój dziecinny państwa Agapitów zastawiony był aż... sześcioma łóżeczkami.

Ponieważ był on tylko mizernym urzędniczyną o wysokiej liczbie kategorji, ale o niskiej płacy, pani Agapitowa borykała się stale z trudnościami natury aprowizacyjnej i walczyć musiała nieustannie z wilczym apetytem szóstki agapiątek. Wymawiała więc powielekroć niefortunne mu tacie, że zaczął od słońca — Człowiek z zastanowieniem najpierw ustala sobie byt, zdobywa odpowiednie warunki egzystencji, a potem dopiero się żeni i.... pracuje na dzieci.

Ale bo ty co kiedy potrafisz zrobić w porę! Te dzieci, to zupełnie jak te akcje, nie w porę, kończyła zwykle każdą prelekcję domowa pani Agapitowa.

A z akcjami to było tak.

Pan Agapit nasłuchiwał się przez dłuższy czas o akcjach, o niesłychanej ich zwyżce, o fortunach, rosnących na akcjach, jak baby na drożdżach, o miljonerach „markowych", wyskakujących z dnia na dzień z retorty giełdowej. Napełniły mu się tem uszy, a błoga nadzieją dusza, tak, że pewnego dnia nie wytrzymał i wysupławszy w tajemnicy przed magnifiką, parę tysiączków, jakie mu żona wniosła z ufnością w posagu, (zachowane na „czarną godzinę") nakupił cały portfel akcyj najprzeróżniejszych. Rozumował całkiem słusznie i logicznie, że jeśli nawet na jednych straci, to zarobi na innych niezawodnie.

Cenne papierki pochował systematycznie i głęboko, żeby żona nie wypatrzyła jego tajemnicy, cudownego i niezawodnego wzbogacenia się, i czekał.

Ale akcje, właśnie jakby tylko czekały na pana Agapita, zaczęły gwałtownie spadać.

Pan Agapit był cierpliwy. Czekał.

A baissa szła nieprzerwanie.

Pan Agapit wciąż czekał na haussę na giełdzie. Tymczasem haussa szła systematycznie, ale w domu na... dzieci.

Nie przybywało oczekiwanych z utęsknieniem miljonów, ale corocznie przybywało jedno ulepszone wydanie pierwowzoru, którego nakład rósł z zastraszającą szybkością. I jedyne zadowolenie było chyba w poczuciu tej ulepszonej fabrykacji.

Akcje wciąż spadały, dzieci — rosły.

No i dzięki temu systemowi haussy i baissy pan Agapit doczekał się dużych dzieci, a małych zysków, gdyż po sprzedaży akcyj, mógł zaledwie kupić po jednej parze pończoch dla haussujących wciąż agapiątek.

To też mama Agapicha nie mogła darować owych akcyj, zakupionych za jej „posag" (gdyż cała afera akcjowa pana Agapita wyszła wkońcu na jaw) i wypominała ten niefortunny okres akcjowy pana Agapita przy każdej sposobności, a w braku nawet i bez specjalnej okazji. Kobiety to potrafią.

Ale najbardziej gnębiło pana Agapita stanowcze twierdzenie jego małżonki, że nawet umrzeć w porę nie potrafi. Oburzał się też niekiedy, parskając i fukając siarczyście, zdecydowany właśnie „na złość" przekornej niewieście to jedno przynajmniej załatwić w porę.

Niestety. I to nawet nie sądzonem było nieszczęśnikowi.

W międzyczasie wszystkie cztery „niefortunne" akcje na giełdzie domowej, osiągnęły już szczytowy punkt haussy i okazały się bardziej fortunnym interesem w życiowym bilansie pana Agapita, aniżeli pamiętna ciągła baissa akcje.

Najstarsze wydanie, w postaci dorodnego młodziana, po wystudjowaniu prawa półrocznem, skrzętnem poszukiwaniu pracy, otrzymało przez protekcję, świetną jak na obecne czasy posadę... woźnego w wyższym urzędzie państwowym, za całe aż... 180 zł.

Drugie z rzędu, po ukończeniu szkoły handlowej, pracowało wydainie w... akwizycji, bijąc wynikami natury materialnej starszego brata-prawnika. Cóż robić, takie czasy.

Trzecie — smukła, o nowoczesnej linji, wielkich aspiracjach sportowych i świetnej technice maszynistki, poza nadziejami na posadę, miała narzeczonego, który miał nadzieje na... „wysokie" stanowisko w dyplomacji.

Czwarte wydanie, najbardziej udane, według orzeczenia matki i rokujace najświetniejsze perspektywy na przyszłość, narazie wiało przeważnie z czwartej klasy na wagary. Wprawiając się tam z zamiłowaniem w boks, piłkę nożną (kopniaki) i tym podobne wyczyny twierdziło, nie bez słuszności, że sport teraz więcej popłaca, niż np. prawo, a silna pięść, lub zwinne odnóża, więcej dają gwarancyj na zdobycie karjery, niż wypchana wiedzą górna kończyna męskiego osobnika.

Dwa ostatnie wydania żeńskie były jeszcze w wieku, nie wchodzącym w rachubę.

Nagle spadła na dom państwa Agapitów, jak ogon komety, zaczepionej przez nieostrożną ziemską planetę, wstrząsająca w posadach wiadomość. Pan Agapit został przeniesiony na emeryturę.

Naturalnie nie w porę.

Przecież jeszcze Leszek „niewykończony", Wieńczysława „nieustalona" z narzeczonym w owym konsulacie, no i te ostatnie nadprogramowe dodatki... Wacia i Danka...

Ale wiadomo, ty zawsze... rozwijała elokwentnie ten obszerny temat w nieskończone warjanty, wymowna połowica.

Pan Agapit już nawet nie protestował. Schmurniał, skurczył się, zestarzał nagle, wprost zanieistniał.

Emerytura odebrała mu całą jego energię, obezwładniając przyzwyczajonego do kieratu codziennych, systematycznych zajęć, solidnego pracownika.

Ale w życiu zdarza się czasami, że gdy na jedno źle, na drugie dobrze się składa.

W kilka miesięcy po przejściu pana Agapita na emeryturę, narzeczony Wieńczysławy otrzymał, coprawda nie obiecywaną w egzotycznym konsulacie, ale... nieoczekiwany spadek po bogatym wuju.

Wobec tego szczęśliwego „wypadku", młodzi uchwalili pobrać się bez zwłoki i ślub został wyznaczony za miesiąc.

Mama Agapicha, na konto owego spadku wuja (przecież pozostanie w rodzinie) sprawiła sobie aksamitną suknię najmodniejszego koloru, krzyczących wiosennie żywym kolorytem fiołków. Już teraz, przymierzając ją po raz chyba dziesiąty przed lustrem, upajała się efektem, jaki uczyni w tej sukni na ślubie córki.

Pan Agapit, wezwany dla oceny, kiwał tylko głową z uznaniem, czy zachwytem, a może tylko dla świętego spokoju, albo, broń Boże, z politowaniem. Kto tam kiedy doszukał się prawdziwego stanu rzeczy w odruchach mężczyzny.

Ostatecznie arcydzieło gustu mamy Agapichy i kunsztu sławnej krojczyni, panny Porcyneli z magazynu mód, powędrowało w pieczołowitem skupieniu do szafy, w oczekiwaniu uroczystego i niewątpliwie triumfalnego występu pani Agapitowej.

Chociaż raz...

Ale niestety...

Pan Agapit bowiem znów wystąpił nie w porę. Na tydzień przed uroczystością zaślubin, rozchorował się nagle i wyprawił zaślubiny... z mamą Kostuchą.

Pani Agapitowa, wróciwszy, spłakana z pogrzebu, pragnąc leczyć smutek pracą zabrała się do porządków w szafie, podlewając suto łzami, ubranie nieboszczyka.

Ach! Biedaku, biedaku! Co to się po tobie tylko zostało?? Jedno zrudziałe palto i dwa zniszczone garnitury. Niema nawet co przerobić dla Leszka. I to się nazywa człowiek... pan świata...

Wtem natknęła się na swoje triumfalne fiolety. Załamała ręce i pociągając nosem intensywniej, wyjękła z żalem, przetykanym jednak zadowoleniem ze swej przenikliwości:

— A co, nie mówiłam, że on nawet umrzeć w porę nie potrafi?

J. Korulska

SPORT.

Polska walczy z Czechosłowacją o robotnicze mistrzostwo Europy.

W czasie świąt Wielkiejnocy (16 i 17 kwietnia rb.) odbędą się w Polsce dwa pierwsze mecze o robotnicze mistrzostwo Europy. Pierwszy mecz Polska—Czechosłowacja odbędzie się w Sosnowcu dnia 16 kwietnia, drugi rewanżowy o charakterze towarzyskim rozegrany zostanie w Dąbrowie Górniczej dnia 17 kwietnia.

Trudno naturalnie przewidzieć,

jaki będzie rezultat

spotkania. Dotychczas Polska walczyła z Czechosłowacją dwukrotnie. Pierwszy raz w 1926 roku w Wiedniu Czesi wygrali 4:1. W 5 lat później również w Wiedniu Polacy zrewanżowali się, bijąc Czechów 3:2. Od tego czasu Polska poczyniła duże postępy, ale i Czesi nie spoczywali na laurach. W każdym razie szanse Polski

są bardzo duże.

Skład Czechów przedstawiać się będzie następująco: Nohel, Klupsa, Seemann, Fiedler, Havranek; Hampel, Malik, Schwab, Riedel, Blecha Czermak. Skład Polski jeszcze nie został ustalony.

Zapaśnicy polscy wyeliminowani z dalszych rozgrywek.

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów zapaśniczych o mistrzostwo Czechosłowacji nasi zapaśnicy doznali

dalszych porażek.

Jedynie Gęstwińskiemu udało się odnieść zwycięstwo na punkty nad Vilasem (Czechosłowacja) ale w następnych rozgrywkach przegrał po 12-minutej walce z Kryenerem (Czechosł.)

Ganzera został wyeliminowany przez Leuchta (Niemcy) a Gardawskj przegrał na punkty z Czechem Liszką. W ten sposób Polacy odpadli od dalszych rozgrywek. Naogół nasi zapaśnicy poza ambicją nie wykazali żadnych innych walorów i nie odegralj poważniejszej roli w rozgrywkach.

Największą sensacją wczorajszych zawodów było zwycięstwo Czecha Urbana nad mistrzem Europy wagi ciężkiej Niemcem Hornfischerem. Urban wygrał zdecydowanie już po 3 mjn. 40 sek. Rozstrzygnięcia padły dotychczas w 2-ch wagach: w piórkowej mistrzem został Bozdech (Czechosł.) a w półciężkiej Mraczek (Czechosł.)

Kluby żydowskie wykluczone z niemieckiego zw. bokserskiego.

Walne zebranie niemieckiego związku bokserów-amatorów w Berlinie uchwaliło, iż członkami związku nie mogą być w przyszłości

żydowskie związki,

jak również żydzi nie mogą być funkcjonarjuszami związku i sekundantami. Pozatem postanowiono, że w międzynarodowych zawodach o mistrzostwo bokserskie Niemiec mogą brać udział tylko rdzenni Niemcy. Naskutek tych uchwał kilku członków zarządu zgłosiło swoje ustąpienie ze związku.

Sport w kilku słowach.

(—) Mecz o mistrzostwo klasy A między Makkabi a ŁKS-em Ib zostanie przeniesiony za zgodą obu drużyn na środę dnia 12 b. m. (żydowskie święta Wielkiejnocy).

Na sobotę dn. 15 b. m. Makkabi ma wyjechać do Warszawy, gdzie rozegra mecz towarzyski z tamtejszą Gwiazdą.

(—) Na zawodach pływackich w Krakowie, z udziałem najlepszych pływaków polskich, został ustanowiony przez sztafetę śląskiego ŁKS-u nowy rekord w sztafecie 5x50 m., stylem dowolnym w czasie 2.32, 5/0 2 sek. (lepszy od dotychczasowego). W biegu na 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Bocheński w czasie 1.04 i w biegu 100 m. pań — Jarkuliszówna 1-40. Również w sztafecie 4x200 m., stylem dowolnym panów ŁKS osiągnął czas lepszy od dotychczasowego rekordu Polski, a mianowicie 10·50.4.

(—) W dniu 3 maja odbędzie się w Warszawie tradycyjny Narodowy Bieg naprzełaj na trasie ok. 7 klm. Bieg ten zgromadzi setki zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych a w roku ubiegłym startowało ich 572. Po raz pierwszy wystąpi w bieżącym sezonie Kusociński, który w biegu Narodowym zajął również w roku ubiegłym pierwsze miejsce. M. in. wezmą w tym biegu również udział najlepsi długodystansowcy okręgu łódzkiego. W roku ubiegłym obiecujący zawodnik Kurpesa z okręgu łódzkiego zajął na nim siódme miejsce. Zapisy przyjmuje sekretarjat PZLA w Warszawie, Wiejska 11.

(—) Wyjazd naszych jeźdźców na wielkie międzynarodowe konkursy hippiczne, które odbędą się w Nicei od 15—25 b. m. nastąpi w nadchodzący czwartek. Konie naszych jeźdźców zostały już z Grudziądza wysłane.

(—) Do nowych władz Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich zostali na onegdajszem Walnem Zebraniu w Warszawie wybrani również łodzianie, a mianowicie p. Chyliński (TZS) został członkiem zarządu prez. Thiele (Un.—Tour.) został członkiem komisji rewizyjnej oraz p. Krachulec (ŁKS) został członkiem sądu arbitrów. Z ważniejszych uchwał powziętych na zebraniu, postanowiono, by zawodnik, którego klub jest zawieszony za niewpłacanie składek, miał prawo bez specjalnego zwolnienia wstąpić do innego klubu. Następnie postanowiono znieść dyskwalifikację nałożoną na kolarzy za udział w t. zw. „pochodzie nagusów" w Gdyni, podczas wyścigu do Morza. Torowe mistrzostwa Polski postanowiono rozegrać w bieżącym roku w Krakowie, zaś w sprawie zatargu z Warszawskim Okr. Zw. Kolarskim powzięto uchwałę aby WOZK zwołał w ciągu miesiąca walne zebranie dla załatwienia tego zatargu.

(—) Okręgowy Komitet Robotniczy zdecydował na ostatniem zebraniu odwołać mecz eliminacyjny reprezentacyj robotniczych Łódź—Śląsk który miał się odbyć dnia 9 bm. w Łodzi i na podstawie którego miała być ustalona reprezentacja robotnicza Polski na mecz o mistrzostwo Europy z Czechosłowacją. Wobec tego reprezentacja robotnicza Polski będzie ustalona bez eliminacji. Jak się dowiadujemy, na decyzję Komitetu Robotniczego wpłynęła obawa przed ewent. deficytem. Możliwe jest jeszcze, że piłkarzy śląskich sprowadzi do Łodzi na nadchodzącą niedzielę kierownictwo łódzkiego „Widzewa".

(—) Mistrzostwa w grach sportowych klasy A w Łodzi, które miały rozpocząć się początkowo dnia 2 bm. o ile pogoda zezwoli rozpoczną się w nadchodzącą niedzielę. W tych dniach ma być opracowany przez ŁOGZS szczegółowy kalendarzyk i wydany komunikat. Prawdopodobnie mistrzostwa w kl. A będą się odbywać jednocześnie w koszykówce, siatkówce, hazenie i szczypiorniaku. Wszystkie mecze odbywać się będą na boiskach.

Najbliższe mecze ligowe

W najbliższą niedzielę odbędą się w grupie zachodniej 2 dalsze mecze o mistrzostwo Ligi. Walczą: w Krakowie Wisła z Ruchem a w Poznaniu Warta z Podgórzem.

Nowe zwycięstwo polskiego pięściarza Poredy w Nowym Jorku.

Polski pięściarz, przebywający już od dłuższego czasu w Stanach Zjednoczonych, Stanisław Poreda pokonał b. finalistę o najwyższy tytuł bokserski Heney'a w 11 starciu przez k. o.

Trzy emocjonujące dni. Bokserskie mistrzostwa Polski.

W dniach 21, 22 i 23 kwietnia rozegrane zostaną w Warszawie w gmachu cyrku indywidualne zawody bokserskie o mistrzostwo Polski. W zawodach wezmą udział mistrzowie poszczególnych okręgów w liczbie kilkudziesięciu.

Zwycięstwo nad Szwajcarją o puhar Europy Środkowej.

W międzypaństwowym meczu o puhar Europy środkowej Włochy odniosły zwycięstwo nad Szwajcarją w stosunku 3:0 (1:0). Widzów zebrało się przeszło 20,000.

134.000 widzów na meczu Anglja — Szkocja.

Jak już podaliśmy, rozegrany w Glasgowie mecz Anglja — Szkocja zakończył się zwycięstwem Szkotów w stosunku 2:1. Mecz ten zgromadził rekordową ilość widzów 134.170.

Czerwony Krzyż przy pracy.

W niedzielę dnia 2 kwietnia odbyło się posiedzenie Komitetu Okręgowego Okręgu Łódzkiego P. C. K. oraz doroczne walne zgromadzenie Okręgu na które przybyli prezesi względnie delegaci poszczególnych Oddziałów tutejszego Okręgu z Aleksandrowa Brzezin Łasku Łęczycy Łodzi Ozorkowa: Pabjanic: Piotrkowa Radomska Rudy-Pabianickiej i Tomaszowa oraz liczni członkowie Komitetu zamieszkujący w Łodzi. Z przedstawicieli władz byli obecni p. vice wojewoda Potocki i p. płk. Chilarski. Zarząd główny P. C. K. reprezentował p. dyr. Rutkowski.

Walne zgromadzenie zagaił vice-prezes Komitetu p. Z. Fiedler i zaproponował na przewodniczącego walnego zgromadzenia p. mecenasa Bitzka a na sekretarza p. kapitana Kozubala. Sprawozdanie z działalności Okręgu za r. 1932 złożyła sekretarz Komitetu pani Ulrichsowa. Sprawozdanie kasowe oraz bilans Okręgu za rok sprawozdawczy złożył skarbnik zarządu Okręgu p. dyr. Podciechowski.

Z przedłożonych sprawozdań oraz szerokiej dyskusji która rozwinęła się nad temi sprawozdaniami wynika że Okręg Łódzki pomimo bardzo ciężkich warunków kryzysowych nietylko nie traci nic ze swego stanu posiadania ale stale i stanowczo się rozwija. Okręg liczy na dz. 1 stycznia r. b. 16 oddziałów z ogólną ilością członków dorosłych 8.143 oraz 278 Kół Młodzieży z ogólną ilością członków 15.836 i pod tym względem zajmuje przodujące miejsce śród 15 P. C. K. na terenie państwa. Dochody Okręgu w ostatnich latach stale się zmniejszają co jest spowodowane ogólnym niekorzystnym stanem ekonomicznym a co w naturze rzeczy nie daje możności Czerwonemu Krzyżowi rozwinąć na szerszą skalę akcji pomocy społecznej. Pomimo to bilans Okręgu na dzień 31 grudnia 1932 r. zamyka się sumą 786.035 zł. i przedstawia pewne zwiększenie w porównaniu z rokiem poprzednim. W działalności Okręgu wybija się na pierwszy plan systematyczna akcja szkolenia personelu sanitarnego przeznaczonego dla pielęgnacji chorych oraz niesienia pierwszej pomocy uszkodzonym na zdrowiu lub zagazowanym.

Preliminarz budżetowy oraz program prac na rok 1933 przedstawił dyrektor Okręgu pplk. Serafinowicz. Z preliminarza tego i programu wynika że Okręg Łódzki zamierza rozwinąć w roku bieżącym szeroką akcję pomocy społecznej która wyrazi się przedewszystkiem w intensywnym szkoleniu drużyn ratowniczych P. C. K., przeznaczonych dla niesienia pomocy ludności cywilnej w razie katastrof żywiołowych organizacji pogotowia drogowego celem niesienia pomocy przy katastrofach drogowych w niesieniu pomocy lekarki i młodzieży czerwonokrzyskiej w organizacji kolonji letnich dla dzieci słabych zagrożonych gruźlica oraz ma na celu zorganizowania kolumny okulistycznej która będzie pracowała na terenie Okręgu w miejscowościach najbardziej dotkniętych chorobami oczu a w szczególności jaglica.

Walne zgromadzenie przyjęło z uznaniem sprawozdania z dokonanej pracy oraz szeroki program prac na okres bieżący.

Pozatem zostały przeprowadzone wybory uzupełniające do Komitetu Okręgowego, do którego zostali wybrani w charakterze członków: p. wojewoda Hauke-Nowak p. płk. Chilarski p. dr Mogilnicki p. dr Mittelstaedt p. dyr. Michejda oraz w charakterze zastępców: pani Jagiełło p. Eisenbraun Otto p. dyr Grezer p. dyr. Heiman-Jarecki p. Mieczysław Herc. p. dyr. Idźkowski p. dyr. Jabłkowski, p. Kernbaumowa p. prezes Łada p. prezes Świderski.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w dwudziesym drugim dniu ciągnienia 5-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

15.000 zł. na n-ry: 78767+ 147313.

10.000 zł. na n-ry: 50073 127361.

5.000 zł. na n-ry: 21667 44783 115326 116862.

2.000 zł. na n-ry: 5923 11395 27330 31888+ 43573 56835 57668+ 67490 79941 94851 129053 133209.

1.000 zł. na n-ry: 537 1525 8095+ 8951+ 14558 19048 24643 24921 32929 39461 43140 69959 77579 81913 89192 90148+ 93527 109191 10999 117239 128687 139767 141438 144099 144464 146759 146890 146912 147237+.

Po 250 zł. na N-ry:

73 255 82 307 415 610 96 700 92 953 97+ 1241 79 336 38 69 429 76 609 721+ 805 2155 531+ 93 665 761+ 850 913 3067 100 51 376 751 4036 212 311 442 44 531 665 760 991+ 5006+ 132 216 392 523 40 76 650 67+ 6056 196 292 96 398 853 7028 44 62 327 437 595 744+ 62+ 89 8222 430+ 87 742+ 892 9022 45 59 132 381 439+ 952+ 10003 291 15 38 56 67 588 880+ 87 88 961+ 11000 115 50 91 96 335 588+ 809 47 61 12186 230+ 335 426 95 540 96 766 851 987 13008 12+ 288 355 576 761 834 70 99 14004+ 83 107 83 390 429 55 535 734 43 839 935 15117+ 24 280 368 99 420+ 54 540 64 88 617 76 84 713 16 835 16090 91 244 87+ 485 501 50 616 743 87 819 17028+ 219 91 313 435 569 702 42+ 894+ 943 46 94 18067 69 243 649 802 50 97 948 86 19075 262 63 84 217 402 71 505 620 51 741 837+ 20038+ 84 86+ 150+ 53 396 456 90 98+ 665 87 728 833 21077 87 97 215 385 539 601 88 716 829 989 22205 59 478 87 562+ 814 910 69 23029 47 201 51 52 337+ 574 620 73 721 868 77 960 75 24092 109 89 289 352 50 438 89+ 593 654 746 68 861 98 961+ 25044 46 132+ 50 87+ 216 69 98 322 99 507 38 73 864 70 77 78 935 26152 629+ 78 779+ 878 97 938 27078 148 64+ 452 538 641 43 66 740 865 919 51 28017 72 271 307 94 405 16 20 93 757 910 15 38+ 29248 51 324 53 483 92 638 39 82 91812 985 94+ 30113 205 45 81+ 304 20 448 513 33 625 878 901 09+ 31162 79 88 294 732 60 817 26 32087 93 143 327 94 478+ 90 578 661 71+ 821 23 36 965+ 33084 361 458 726+ 62 80 982 34007 119 95 277 310 38 565 83+ 624 730 981 85 35109 26 70 327 406+ 95 546 877 932 36016 38 129 273 88 388+ 591 774 817 55 912 84 37015 80 125 305 27 67 88 428+ 55 565+ 649 67 930.

38124 85 246+ 82+ 406 60 79 605 13+ 78 883 939 39016 181 352 420 591 736 40045 350 408 554+ 775+ 916 64 41096 254 61 430 671+ 734+ 90 987 42058 472+ 565 823+ 43377 98+ 425 45 682 803 44260 374 474 559 79 614 36 745 913 48 57 45174+ 200 43 96 489 512 63 627 38 46026 96+ 219 20+ 22 46 76 88 358 420+ 583 94 652 76 90 757 47420 67 559 84 93+ 611 723 801 07 91 955+ 48074 89 250 356 63 455 62+ 99 666 90 49073 148 245 51 59 93 359 71+ 629 31+ 951 53 50170 503 56 79 88 836 48 70 51035 44 60 119 28 512 38 50 56 671 701 89 808 52062 112 207 323 528 600 818 97 53044 150 71 203 28 39 329+ 415 75 812 54082 170+ 259 62 332 513 668 779+ 964 55099 161 272 474+ 535 84 786+ 56067 71 200 57 480 522 932 82 57180 232 64 390+ 417 38 87 639 45 57 767 875 93 950 58299+ 323 445 739 69 96 822 949 59013 35 299 318+ 51 760 823 25 79 93 959 60231 59 384 452 78 517 26 625 86+ 745 54 949 65 61041 176 287 343 426+ 574 92 714 92 62041+ 329 35 447+ 607 87 92 980 91 63008 127 219 552 704 40+ 61 811 54 934 81 64104 212 55+ 62 334 60 465 519 37 715+ 68 86 810+ 55 927 61 65027 85 286 392 427+ 547 66 615 18 97+ 758 875 919 66118 51 238 69 89 317 646 96 731 93 918 21 41 67082 105 321 57 433 77 871 932 34 97 68276+ 79 318 74 404 08 515 780 979 69148 49 247 406 19 895 70064 160 244 364 699 71141 63 73 94 224 635 702 13 27+ 807 72035 62 76 185 96 424 57 811 938 73078 96 106 313 409 31 50 659+ 829 31+ 94+ 74081 82 121 209 326 46 94 744 75068 88 488 521 22.

76365 453 90 80+ 36 38+ 77137 201 34 64 492 547 631 885 935+ 42 78099 108 252 715 43 83 832+ 88 91 79014 112 27 76 96+ 97 261 97 426 78 505 37 49 619 746 79 94 886 919+ 63 80209 408+ 51+ 544+ 711 819 33+ 81201 67 322 47 48+ 431+ 860 65 934 74 82145 380 424+ 806 946 65 81 83222+ 54 556 680 739 56 843 84040 281 310 343+ 441 66 621 79 931 57 85 65103 26 552 58+ 689+ 717 46+ 871 86190 212 58 381 635 89 743 56 87071+ 98 103 251 393 430 43 520 81 638 69 705 08 24 32 814+ 66+ 98 980 88164+ 400 16 532 49 691+ 846 967 70+ 80 89058 71 294+ 386+ 486 518 54 87 97 608 984+ 90075 99 176 256 408+ 72 636 756+ 843 56 912 44 63 73 91131 264 331 86 419 584 602 15+ 43 922 28 92100 69 74 85 209 315 74 413 73 77 99 632 910+ 93076 82 483 601 17 77+ 90 933 36 94006 52 96 158 75 320 407 593+ 643 99 748 934+ 76 85 89 95126 92 94 204+ 10+ 46 61 77 382 403+ 58 571 698 734 94 947 94 96257+ 59 320 74 420 80 576 760 829 981 97019 40 87 271 311 13 92 401+ 64 505 89 633 704 98094 155 285+ 370 543 62 77+ 778 99026+ 76 153+ 284 413 24 608 23 50 746 905 19+ 100071 119+ 286 318 28 516 607 786 90 10107 25 186 244 344 65+ 92 501 64 691 701 41 869+ 102012 60 172 283 313 98+ 419+ 16 103193+ 103 29 60 264 357 99 405 12 42 81 87+ 710 104117 59 61 227+ 72 373 838+ 105240+ 354 405 729+ 71 278 422 33 59+ 870 77 930 107044 180 90 221 71 522 23 904 86 108133 203 75 83 487 516 609 82+ 808 914 29 59 109020+ 185 88 229 35 339 522 620 719 59 916+ 110193 216 72+ 376 555 66 80+ 702 78 883 93 111251 94 467 647 112247 371 435 503 38 63 600 18 757 808 911 113131 55 413 503 13 785 841 59.

114260 75 92 328 44 405 26 609 85 701 926+ 115112 278 82+ 338 62+ 67 77+ 416 598+ 603 89 758+ 74 804 25 41 51 56 60 937 76 99 116131 49 205 30 347 86 419 71 504 623 746 99 936 117180+ 407 89+ 551 74 657+ 891 914 118025 90 103 76 86+ 89 303+ 19 53 533 44 58 669 119317 77 552 707 68 94 827+ 55 73 120054 81 97 215 67 89 351 95 585 708 824 121015 53 97 166+ 201 44+ 759 122009 83 244 53 66 89+ 393 401 70 618 53 89+ 708 913 123135 99 110 250 61 79 456 517 61 79 941 124104+ 27 263 416 580 631 33 82 125010 45 67 79 191 99 126 416+ 537+ 645 963 126198 530 55 634 45 853 56 95 127059 155 215 384 506+ 789+ 896 930+ 49 73 128033 81+ 114 64 257 410+ 58 85+ 89 513 33 40 49 613 17 70 803 36+ 930 129136 81+ 306 61 601 739 840 914+ 27+ 130004 32 64 242 67 365 67 91 414+ 54 73 877 916 19 131040+ 87 107+ 10 283 314+ 546 77 891 991 132068 107 348 449 53 912 53 133135 375 403 64+ 574 701 43 73 75+ 134088 127 28 200 88 98 433 605 87 963 935 64 68 135005 62+ 69+ 77 201 50 305 18 587+ 94 775+ 840+ 961 80 88+ 97+ 136 039 136030 41 174 338 41 86 512 86 601 04 24 738+ 52 861 938 56 137038 76 232+ 513 43 53+ 735 821 66+ 138068 401 05 14+ 323 483+ 611 97 808 56 91 918+ 35 78+ 91 139001 76 168 227 344 403 507 644 838 85 910 140018 476 81 573 674 745+ 804 141053 58 257 471 92 505 77 98 786+ 142058 118 32 80 308 91 405+ 73 850 143044+ 99 291 314 421 613 65 808 20+ 979 144012 91 126 555 64 652 74 704 84 902 145061 76 216 547 603 20 87 811 56 146047+ 266 346 63 536 679 756 847 147058 132 91 270 454 515 17 831 900 58.

Na numery z + padły premje, wysokość których ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnieni 5-ej klasy.

300 osób wybrało się po słońce Afryki.

Z Gdyni donoszą:

Statek „Polonia" wyruszył w poniedziałek o godz. 14 na trzytygodniową wycieczkę do Portugalji Hiszpanji i Casablanki. Udział w podróży bierze 300 osób. M. in. jedzie sławna rekordzistka polska Stanisława Walasiewiczówna.

Z listy pasażerów przekonać się można po „słońce Afryki" wybrało się bardzo dużo wysokich dostojników państwowych m. in. marsz Senatu Szymański b. min. skarbu Jan Piłsudski dyrektor PAT'a Starzyński i inni.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kapitan z Koepenick.
Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer.
Teatr Popularny — Bar — Kochba.
Teatr operetka „8.30" — Peppina.
Adria — Kinomanjak.
Capitol — Czemp.
Casino — Symfonia sześciu miljonów.
Corso — Tajemnicza szóstka
Czary — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej
Grand Kino — Mumia
Luna — Rozkoszna przygoda.
Metro — Kinomanjak.
Palace — Maleństwo dla opinji.
Pan — I Ludzie bez jutra. II. Noc w Grand Hotelu.
Przedwiośnie — Raj ukradziony.
Rakieta — Panna wdówka.
Splendid — Arjana
Sztuka — Kobiety bez przyszłości.

PREMJERA SZTUKI ŁÓDZKIEGO AUTORA.

Teatr Miejski rozpoczął próby z 3-aktowej komedji „Zielona kotwica", pióra popularnego felietonisty p. St. Bala.

W rolach głównych wystąpią pp. Znicz, Szubert, Mroziński, Winawer, Brodniewicz, Lenk Chojnacka, Skrzydłowska, Wasiutyńska, i Niedziałkowska. Reżyseruje p. H. Szletyński.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką.
Sztuka mięsa z pomidorowym sosem i kartofle.
Pierożki z powidłami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wincentemu.
Wschód słońca 5.06
Zachód — 18.12
Długość dnia 13.06
Przybyło dnia 5.14
Tydzień 14.

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU.

„Kobieta w Świecie i w Domu" nr. 7. jest pełna ciekawej i różnorodnej treści.

Daje przedewszystkiem rozwiązanie ciekawego Konkursu Przyjaźni oraz rozpisuje ankietę o przyjaźni między Czytelniczkami, dalej mamy Wywiad paryski omawiający najważniejsze zagadnienia mody, artykuł Piękno haftów ludowych Marji Dobrowolskiej Kłopoty Pani Domu felieton Okres przedświąteczny i „nasi mężowie" artykuł Wiosna i my, oraz praktyczne porady ogrodnicze p. t. Kalendarzyk ogrodniczy. W dziale beletrystycznym mamy ciekawą nowelę Janiny Wasilewskiej p. t. Intryga.

Całość numeru dopełniają kolorowe plansze mód, praktyczne rady i wskazówki oraz największa atrakcja: przekomiczny konkurs prima-aprilisowy.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 30.62. Praga, (za 100 złotych) 356·00. Wiedeń, bankn. — 79.05; Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.05; Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.70—47.10; wpłaty na Warszawę 46.95—47.15; na Katowice 46·95—47.15, na Poznań 46.95—47.15; Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.37—57.49; telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.34—57.46.

Paryż, 4 kwietnia. Londyn 87.18; Nowy Jork 25.44 i pół; Szwajcarja 491.75.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Loco 6·40; kwiecień 6.29; maj 6.32; czerwiec 6.38.

Nowy Orlean, 4 kwietnia. Loco 6.20; maj 6·28; lipiec 6.43; październik 6.66

Liwerpool, 4 kwietnia. Loco 5.16; kwiecień 4.92; maj 4.93; czerwiec 4.93.

Egipska, 4 kwietnia. Loco 7·12; maj 6.83; lipiec 6.92; październik 6.99.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEZNACZNE ODCHYLENIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej wahania kursów były stosunkowo nieznaczne, ogólne usposobienie — spokojne.

Dewiza holenderska podniosła się o 10 gr. na 100 fl. hol. Londyn zyskał 1 i pół gr. na 1 funcie, Szwajcarja 5 gr. na 100 fr. szw., dewiza francuska zaś zmian kursowych nie wykazała. Włochy były tańsze o 3 gr. na 100 lirach, Nowy Jork — czek i kabel straciły po 0.2 gr. na 1 dolarze.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupa pożyczek premjowych była mało ożywiona. Po niezmienionej cenie nabywano Dolarówkę, zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej natomiast były tańsze o 1 zł. na sztuce.

Z innych papierów procentowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna straciła 0.50 proc. oraz 10 proc. Pożyczka Kolejowa 1.50 prc. Dla pożyczek dolarowych — nastrój mocniejszy. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zwyżkowała o 0.12 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa przy dość dużem zainteresowaniu podniosła się o 0·37 procent.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Zainteresowanie w dziale prywatnych papierów lokacyjnych ruch był niewielki. W grupie stołecznej zawierano tranzakcje VI oraz VIII i IX ser., 6 proc. Pożyczki Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r., z których pierwsze zyskały 0.50 proc., a drugie 0.75 proc. w porównaniu do ostatnich notowań urzędowych z przed paru dni. Pozatem nabywano 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy po cenie o 0.25 procent niższej.

Grupa prowincjonalna pozostała bez notowań.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 54.75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 102.50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.75—43; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55—54.75; Pożyczka Kolejowa 102.50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 42—41.75; Poż. Konwers. m. Warsz. 1925 r. 36.25, Poż. Konwers. m. Warsz. 1926 r. 34.00.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Dział papierów dywidendowych cechowała b. mała chęć do zawierania tranzakcyj. W grupie bankowej zakupywano akcje Banku Polskiego, początkowo po cenie niezmienionej, pod koniec — po kursie o 75 gr. niższym. W innych grupach do oficjalnych notowań nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75—75.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA

Warszawa, 4 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: groch polny z work. 22.00—25.00; Wiktorja z workiem 27.00—31.00; mąka pszenna luksusowa wym. 50—40 proc. 57.00—62.00; mąka pszenna 4/0 wym. 60—50 proc. 52.00—57.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 65—55 proc. 33.00—35.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 25.00—27.00.

Poznań, 4 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 225 tonn 18.00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 33.50—34.50 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl. 14.25—15.00 (usp. słabe); jęczmień 643—662 grl 13.75—14.25 (usp. słabe); owies 11.00—11.50 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 27.50—28.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 51.00—53.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 8.75—9.50; otręby pszenne 9.50—10.50. — pszenne grube 10.50—11.50; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—47.00; gorczyca 40.00—46.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Wiktorja 21.00—24.00; groch Folgera 34.00—37.00; łubin niebieski 7.50—8.50; łubin żółty 9.00—10.00; seradela 11.00—12.00; koniczyna czerwona 70.00—105.00; koniczyna biała 60.00—95.00; koniczyna szwedzka 85.00—105.00; ziemniaki jadalne 2.10—2.40; ziemniaki fabryczne 1 kg. proc. 13 gr. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 135 tonn; pszenicy 45 tonn; otrąb żytnich 30 tonn otrąb pszennych 30 tonn; łubinu niebieskiego 15 tonn.

Postępy przemysłu metalowego.
Rywalka wieży Eiffla.

Rekordy sportowe są sprawdzianem sprawności fizycznej oraz umiejętności celowej regulacji wysiłku nerwowego, rekordy techniczne odzwierciadlają nam sukcesy, osiągnięte w stwarzaniu coraz to lepszych, wytrzymalszych materjałów budowlanych konstrukcyjnych i obrazują postępy w umiejętności wykorzystania sił przyrody. Z takiego punktu widzenia rekordy są pożyteczne i mogą się stać bodźcami do dalszej pracy i dalszego postępu.

Kiedy w latach ociemdziesiątych zeszłego stulecia inż. Eiffel wysunął projekt zbudowania na wystawę światową w Paryżu wieży wysokości przeszło 300 metrów, plan jego przyjęty został z ogólnem niedowierzaniem i sceptycyzmem nawet ze strony techników i inżynierów. Technika konstrukcyj żelaznych znajdowała się wtedy dopiero w pierwszem stadjum swego rozwoju i dlatego słusznie powiedzieć można, że wieża Eiffel symbolizuje poziom techniki na końcu zeszłego stulecia. W ciągu 44-ech lat, jakie upłynęły od czasów pamiętnej wystawy paryskiej metalurgja poczyniła wielkie postępy. Dzisiejsze stopy metalowe, znacznie przewyższają jakością, to znaczy wytrzymałością znane za czasów Eiffla aliaże i dlatego technicy mogą się podejmować wykonania planów, o których genjalny Eiffel nie śmiał jeszcze marzyć.

Szczytowym wyczynem dzisiejszej techniki będzie niewątpliwie olbrzymia wieża stalowa, niewiarygodnej

wysokości 620 metrów,

wieża, która znajduje się obecnie w budowie w Chicago i która już w czerwcu na początku wystawy światowej będzie ukończona. Według wiadomości, jakie dochodzą z Ameryki, konstrukcyjnie nowa „wieża Babel" nie przynosi nic zasadniczo nowego w porównaniu z wieżą Eiffla. Możność sięgnięcia do tak fenomenalnej wysokości uzyskana została dzięki wspomnianym postępom metalurgji, czyli dzięki

polepszeniu jakości materjału budowlanego.

Można sobie wyobrazić, jak potworne ciśnienia występują w dolnych przęsłach i dźwigarach, dźwigających ciężar żelaznego sześćsetmetrowego kolosa.

Ze szczytu wieży będzie można widzieć na odległość

blisko 90 kilometrów.

W polu widzenia obserwatora znajdzie się obszar mniej więcej wielkości województwa poznańskiego!! Dzięki licznym windom 4.000 osób w ciągu jednej godziny można będzie przetransportować na szczyt, a właściwie do wysokości 1933 stóp angielskich, czyli mniej więcej 590 metrów. 1933 stopy symbolizują rok wystawy. Koszta budowy tego olbrzyma architektonicznego wynoszą około 3 miljonów dolarów, czyli względnie mało w zestawieniu z imponującemi rozmiarami budowanego objektu. Zarząd wystawy oblicza, że koszta te zwrócą się w ciągu jednego roku z opłat zwiedzających wieżę.

Wieża chicagoska — podobnie jak wieża Eiffel — służyć będzie nietylko celom wystawowym, czyli ściślej mówiąc żądzy sensacyj i emocyj zwiedzających wystawę. Na poszczególnych piętrach kolosu znajdować się będą laboratorja doświadczalne meteorologiczne i geofizyczne, a ponadto wieża stanie się „punktem" orjentacyjnym dla komunikacji lotniczej.

Chcę być wolną...
Marzenia szwedzkiej księżniczki.

O szwedzkiej księżniczce Ingridzie, kursowały coraz to inne plotki. Zaręczano ją w opinji co parę miesięcy z innym księciem, czy królewiczem.

Wystarczyło, by wyjechała poza granice Szwecji, a już ogłaszano, że wychodzi zamąż.

Zwłaszcza, podczas jej ostatniego pobytu w Londynie, gazety pisały o zaręczynach Ingridy z księciem Jerzym, a nawet, z niezdobytym dotąd księciem Walji.

Obecnie, londyński „Sunday Express" donosi całkiem inną wiadomość. Księżniczka Ingrida chciała zaślubić

pewnego młodego Szweda,

bynajmniej nie arystokratę, a gdy się temu sprzeciwiono, postanowiła, że wobec tego, nie wyjdzie wcale, zamąż.

— Chcę być wolną, jak rodaczka moja Greta Garbo! — powiedziała księżniczka.

Radjo w roli podpalacza.
Sensacyjne doświadczenia w Belgji.

W pamięci wszystkich tkwi jeszcze olbrzymia katastrofa pożaru, którego pastwą padł niedawno jeden z najpiękniejszych parowców floty francuskiej — „Atlantyk". Kilka miesięcy przedtem ten sam los spotkał parowiec „Georges Philippar" w zatoce Adeńskiej. W obu wypadkach napróżno doszukiwano się przyczyn pożaru. Do tej pory śledztwo nie zdołało wejść na teren niezbitych dowodów i obraca się w granicach przypuszczeń, jednakże fakt, że w odstępie kilku miesięcy uległy zniszczeniu dwie najpiękniejsze jednostki francuskiej floty pasażerskiej, jak również szereg zagadkowych okoliczności katastrofy, przemawia mocno za tem, że oba pożary były dziełem zbrodniczej ręki. (Ostatnio oficjalny raport przyjmuje hypotezę zamachu, jako powód katastrofy „Atlantyku").

Skądinąd przypuszczenie o umyślnem wznieceniu pożaru na „Atlantyku" jak i „Georges Philipparze" wzmacniają wyniki sensacyjnych doświadczeń, jakie przeprowadzono w ostatnich dniach w Belgji. Okazuje się, że radjo potrafi wzniecić pożar na odległość! Nic nie może być prostszego. Wystarczy mała walizeczka z aparatem odbiorczym, wyposażonym w specjalne urządzenie, powodujące pożar lub wybuch, gdy tylko aparat „podrażniony" zostanie falami radjowemi

z ukrytej gdzieś stacji nadawczej.

Zarówno w katastrofie „Atlantyku" jak „Georges Philippara" zdumiewającą była nagłość pożaru, jak również fakt, że wybuchł on odrazu w kilku punktach okrętu. Oba te zagadkowe zjawiska byłyby wytłumaczone, jeśli przyjąć, że to właśnie przez radjo działała zbrodnicza ręka.

Na czem jednak polegały doświadczenia, przeprowadzone w Belgji? Otóż inżynier Edmund Vanderstegen z Gandawy, przy pomocy tamtejszego radioklubu i w obecności przedstawicieli wojska belgijskiego, zademonstrował wybuch prochu za pośrednictwem krótkofalowej stacji nadawczej. Miejsce wybuchu znajdowało się w Landerbrugge, t. zn. w odległości 12 km. od Gandawy, gdzie funkcjonowała stacja nadawcza inż. Vanderstegena. Ten ostatni zapewnia że tak samo dobrze mógłby spowodować wybuch

z odległości 1.000 kilometrów.

Urządzenie do wzniecania pożarów jest bardzo proste. Lampę odbiorczego aparatu radjowego zastępuje zapalnik elektryczny, który działa na kawałek hubki lub sznurek Bickforda powodując pożar względnie eksplozję. Przeciętny radjoamator potrafi skonstruować w swoim aparacie takie urządzenie „samozapalające". Nie jest to coprawda zbyt pocieszające, bo gdy wszyscy radioamatorzy zabiorą się do eksperymentów ze wzniecaniem pożarów...

WALKA Z GRUŹLICĄ WE FRANCJI.
Zdrowie - to pieniądz.
Błogosławione promienie słońca.

Gruźlica nie jest tylko problemem medycznym, lecz poważną bolączką socjalną, a nawet narodową. Lekarze Brouardel i Aubry podali na tegorocznym zebraniu francuskiej akademji medycznej nader ciekawy materjał statystyczny. Według ich obliczeń śmiertelność gruźlicza we Francji sięga obecnie

dziewięćdziesięciu tysięcy rocznie,

a suma poniesionych strat naskutek gruźlicy wynosi zawrotną liczbę piętnastu miljardów franków rocznie! Sprawozdawcy zaznaczają w swej konkluzji, że walka przeciwgruźlicza we Francji nie dopięła jeszcze swego maximum. Jeśli dorówna ona walce pewnych krajów ościennych, można będzie zniżyć straty do ośmiu miljardów rocznie, istnieje więc możność zredukowania rozmiarów katastrofy gruźliczej do połowy przynajmniej.

Dla uprzytomnienia sobie wysokości tych sum, ciążących na społeczeństwie, przypomnijmy, że Francja zerwała przyjacielskie stosunki z Ameryką, nie chcąc zapłacić raty długu wojennego w wysokości **pół miljarda franków.** Deficyt budżetowy, który spowodował upadek dwóch gabinetów i jest powodem ciągłych tarć w całym kraju, a nawet i strajków, sięga dziesięciu miljardów... Nigdy, zdaje się, jak a propos gruźlicy nie da się słuszniej powiedzieć: zdrowie — to pieniądz.

Setki miljonów rzuconych rocznie na front walki przeciwgruźliczej

nie są więc stracone,

wręcz przeciwnie stanowią nader zyskowną lokatę pieniężną dla państwa. Francja, która wydaje niezwykłe sumy na obcą siłę roboczą i która posiada jeden z najmniejszych przyrostów naturalnych ludności, z prawdziwą rozpaczą przygląda się tym dziewięćdziesięciu tysiącom ofiar rocznie.

Akcja przeciwgruźlicza wyszła we Francji ze studjum organizacji i przybiera coraz bardziej charakteru ogólnego wysiłku narodowego. Uświadomienie ludności jest coraz większe, chorzy leczą się wcześniej, dzieci są ochraniane od zakażeń. Chorzy organizują się w specjalnie wybudowanych miastach i tworzą odpowiednie warsztaty pracy.

Nie wystarczy leczyć gruźlicę, nie mniej ważne jest uchronienie się od tej strasznej choroby.

Dlatego też nacisk walki przeciwgruźliczej jest głównie kładziony

na ochronie przed zarażeniem,

na zapobieganiu przemęczeniu młodzieży i na wcześniejszej diagnozie.

O ile gruźlica płucna nie zna pewnego lekarstwa, o tyle gruźlica kości otrzewnej i gruczołów znajdują swe lekarstwo w słońcu. Powrót do natury niszczy laseczník Kocha.

Na początku tego stulecia uważano gruźlicę kości za chorobę nieuleczalną i systematycznie amputowano chore członki, stąd niezwykła ilość kalek i garbusów. Obecnie operacje kaleczące praktykuje w wypadkach, gdy chorzy za późno się poddali zabiegom lekarskim. Gruźlica kości na czas leczona przez zabiegi ortopedyczne i systematycznie poddana działaniu słońca —

jest uleczalna.

Niezwykłe są też rezultaty leczenia gruźlicy otrzewnej, której prognostyk był do niedawna dość krytyczny. Po rocznym leczeniu przez słońce można obecnie prawie zapewnić wyleczenie.

Po słońce jadą chorzy nad morze albo w góry. Największym ośrodkiem gruźlicy kości jest Berck-Plage nad La Manche, które liczy kilka tysięcy chorych. Jest to olbrzymia osada

„legalnych nagusów".

Przez cały dzień chorzy podlegają działaniom promieni słonecznych. Spacery też odbywają nago, wzdłuż plaży w specjalnych wozach.

Pierwszy zakład górski dla gruźlicy kości wybudowano w Leysin w Szwajcarji. Jedynym zakładem górskim tego rodzaju we Francji jest sanatorjum wychowanków szkoły publicznej w Odeillo w Pirenejach.

Słońce górskie, szczególnie w Pirenejach posiada promienie silniejsze i bogatsze, niż słońce morskie; powietrze jest też bardziej czyste i ilość słonecznych dni większa. Jeszcze lepiej jest odbywać dwa pobyty nad morzem i w górach.

Im bardziej człowiek poznaje niektóre plagi cywilizacji, gruźlica jest bowiem wykwintem życia cywilizowanego,

tembardziej ceni naturę:

powietrze i słońce, tych największych lekarzy schorzałej ludzkości.

Tylko przypadek toruje drogę
do sławy i majątku.

W jaki sposób dostać się do filmu? Jest to problemat rzeczywiście bardzo trudny, nawet dla utalentowanej jednostki. Jeśli jednak uprzytomnimy sobie początek karjery dzisiejszych sław ekranu, to dojdziemy do wniosku, że wszystkiem w gruncie rzeczy rządzi tylko ślepy przypadek, a nie usilne i długotrwałe starania.

Clark Gable, najpopularniejszy dziś amant i znakomity partner Grety Garbo w jej najnowszym filmie „Kurtyzana Zuzanna Lenox", zawdzięcza swą filmową karjerę głośnemu Lionelowi Barrymore'owi, któremu wpadł w oko, występując na jednej z

mniejszych scen teatralnych

New-Yorku. Barrymore wystarał się dla Gabla o próbne zdjęcia w atelier Metro-Goldwyn-Mayer i po paru dniach długoletni kontrakt skromnego aktora scenicznego z potężną wytwórnią hollywoodzką stał się faktem dokonanym.

Joan Crawford, Norma Shearer i Ramon Novarro przez długi czas zajmowali stanowiska tylko skromnych statystów, zanim wszechmocny przypadek podniósł ich do szeregu gwiazd pierwszej wielkości.

Do tych nielicznych, którzy dostali się do filmu i odrazu otrzymali odpowiednie dla siebie role, należy Marie Dressler, która przed zostaniem aktorką filmową była

słynną gwiazdą dramatyczną

jednego z wielkich teatrów na Broadwayu.

Również Anita Page, obecna partnerka Bustera Keatona, rozpoczęła odrazu od wielkich ról w filmach Williama Hainesa. To samo da się powiedzieć o młodziutkiej Maureen O'Sullivan, partnerce Johnny Weismuellera w filmie „Człowiek - Małpa". Ta sympatyczna Irlandka została „odkryta" przez reżysera W. S. Van Dyke'a, w czasie jego ostatniej podróży do Europy.

Jak więc widzimy: przypadek i jeszcze raz przypadek toruje drogę do sławy i majątku...



Zwiastuny wiosny.

Od kilku dni uwijają się po ulicach miasta wieśniaczki sprzedające pierwsze zwiastuny wiosny, pospolite „bazie".

Goryl — król małp.
Niebezpieczna wyprawa pary małżeńskiej.

Goryl intryguje nas i zaciekawia od dawna. Wiedzieliśmy jednak o nim dotychczas bardzo mało — ponieważ goryl jest bardzo czujny, trudny do podejścia i niebezpieczny. Dlatego też w filmach, gdzie według scenarjusza występować miał goryl, używano zamiast niego... umiejętnie ucharakteryzowanego aktora.

Teraz jednak życie goryla nie przedstawia już dla nas tajemnic, dzięki śmiałej ekspedycji małżonków Osy i Martina Johnsonów, którzy od szeregu lat poświęcają się badaniu

tajników dżungli afrykańskiej.

A zdobyczy swoich nie strzegą zazdrośnie, jak to robi wielu badaczy. Małżonkowie Johnson polują... przy pomocy aparatu filmowego. Strzelby używają tylko w ostateczności, kiedy zagraża im śmierć nieuchronna wśród tylu niebezpieczeństw, czyhających na każdym kroku.

Ostatniem dziełem małżonków Johnson jest film dźwiękowy, nakręcony całkowicie w dżungli afrykańskiej — „Congorilla".

Odważni podróżnicy utrwalili na taśmie filmowej wszystkie najciekawsze momenty życia nietylko samych dotąd w filmach zwierząt afrykańskich oraz tajemniczego czarnego ludu pigmejów.

Kulminacyjnym punktem tego niezwykłego filmu jest nakręcona z wielkiemi trudnościami śmiertelna walka dwóch olbrzymich goryli. Dwoje tych wspaniałych zwierząt udało się małżonkom Johnson schwytać i

przywieźć do Ameryki.

W „Congorilli" niema ani jednej „fikcyjnej" sceny, gdyż ani jeden metr taśmy nie został nakręcony w atelier. Niema ani jednego z trudnych tricków reżyserskich tak często stosowanych w dzisiejszej kinematografji. „Congorilla" jest dokładnym obrazem życia dżungli, takiego jakiem jest ono naprawdę.

Z FRAKIEM CZY BEZ FRAKA?
Dyplomatyczna odpowiedź ministra.

Jeden z wielkich dzienników paryskich chce rozstrzygnąć pytanie, czy frak jest nieodzownym strojem wieczorowym. Wykorzystał więc ostatnią premjerę Don Kiszota w „Miracles" (śpiewa Szalapin). W lożach były znakomitości Paryża. Reprezentant dziennika odwiedził ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura.

— Jak pan sądzi, panie prezydencie, czy frak powinno się nakładać na wieczór do teatru i kina?

— Jako aktor, czy jako widz? — odpowiada z uśmiechem minister.

I zaraz dodaje:

— Co do mnie...

I gestem pokazuje, że ma

zwykłą kurtkę.

— W życiu oficjalnem frak staje się codziennym strojem — wyjaśnia. — To też, gdy tylko mogę, z radością daję sobie dyspensę!... Ale przyznaję! Ci wszyscy, co mogą, powinni nakładać frak do teatru... Naturalnie, że nie może to być obowiązkiem dla tych, co pracując nie mają na to czasu lub dla tych, co poprostu fraka... nie mają.

— A więc zasadniczo jednak opowiada się Ekscelencja za klasycznemi nakazami mody?

— Tak, ale pod warunkiem, że dostosują się one do wymogów

współczesnej demokracji.

A więc prawdziwie dyplomatycznie: i tak i nie.

Słynna artystka Caby Marlay? odpowiada wprost, nie bawiąc się w dyplomację:

— Frak został usunięty. Kto to zrobił? Cocktail!...

— Jakto? — nie rozumie dziennikarz.

— Bardzo prosto. Te pół godziny, które dawniej przeznaczali panowie na przebieranie się, dziś spędzają

w barze z przyjaciółmi.

I później spóźniają się nawet do teatru; są zato w dobrym humorze.

— No, dobrze, ale artyści a przedewszystkiem artystki, nie mogłyby wpłynąć na to?

— Pocóż? — kończy aktorka. — Dobrze, że wogóle przychodzą! Nie trzeba ich krępować. Może sami kiedyś przypomną sobie dawne tradycje.

Oryginalne zdanie o książkach.
Piękna pani i Awerczenko.

Pewna piękna pani, więcej cieleśnie, niż umysłowo rozwinięta, znalazła się w towarzystwie znanego rosyjskiego humorysty Awerczenki. Chcąc wykorzystać tę sposobność i nawiązać z nim rozmowę, zapytała, czy nie mogłaby usłyszeć jego zdania o książkach.

Owszem — odpowiedział literat — to zależy

od rodzaju książki.

Grubej książki można używać jako pocisk przy kłótniach rodzinnych. Cienką książkę można podłożyć pod stół na nierównej podłodze. Książka może także służyć jako pokrywka do garnków i słoików w gospodarstwie domowem. O ile książka ma czyste białe okładki, może także służyć do każdego rodzaju

waszych notatek.

Wreszcie, o ile jest ładnie oprawiona, może służyć jako ozdoba biblioteki pokoju męskiego.

Podsłuchane.

PRÓŻNIA.

Ona: — Możesz sobie gadać, co ci się tylko żywnie podoba. Twoja gadanina jednem uchem wchodzi mi do głowy, a drugiem zaraz wychodzi.

On: — Nic dziwnego, bo niema w niej żadnych przeszkód próżnia!

WYSPORTOWANY ROBAK.

— No i cóż, ojcze Kalasanty? Znowu jesteście pijani? Jeszcze nie zalaliście waszego robaka?

— Oj, nie paniusiu, bo ta bestja zmądrzał i auczył się pływać!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Szypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Wł... ...ski.
Za redakcję odpowiada Roman [illegible]